

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



FILIP REIS
znakomity fizyk, — który
przed 75 laty skonstruował
pierwszy telefon.



Hr. CIANO
włoski minister spraw za-
granicznych zawarł w Ber-
linie bliższe porozumienie
z Niemcami.

ROK XIV.

SOBOTA, 24 PAŹDZIERNIKA 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr 297

Tajny układ włosko - niemiecki

zostanie ostatecznie zatwierdzony w czasie dzisiejszego spotkania hr. Ciano z Hitle-rem. — Po zajęciu Madrytu Włochy i Niemcy de jure i de facto uznają rząd gen. Franco

Wspólna akcja Włoch i Niemiec przeciw Sowietaom

Berlin, 24 października.
(Tel. wł. „Expressu”).

Włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano odbędzie w ciągu dnia dzisiejszego w Berchtesgaden decydującą konferencję z kanclerzem Hitlerem, podczas której zostanie ostatecznie zatwierdzona treść tajnego układu włosko-niemieckiego, uzgodnionego między hr. Ciano, a niemieckim ministrem spraw zagranicznych baronem von Neurathem w ciągu trzydniowych konferencji berlińskich. Ze źródeł najbardziej miarodajnych dowiadujemy się, że osiągnięto porozumienie włosko-niemieckie w następujących punktach.

1) — Całkowita solidarność działania Niemiec i Włoch w sprawach Hiszpanii. Gdyby Związek Sowiecki zaczął jawnie pomagać rządowi madryckiemu, wówczas Włochy i Niemcy nie cofną się przed najdalej posuniętą pomocą dla po-

wstańców hiszpańskich.
Natychmiast po zdobyciu Madrytu
przez powstańców

NIEMCY I WŁOCHY UZNAJĄ
DE FACTO I DE JURE RZĄD GENE-
RALA FRANCO.

Zerwanie paktu o nieagresji

między Włochami a Związkiem Sowieckim?

Moskwa, 24 października

Wiadomości o rezultatach wizyty hr. Ciano w Berlinie wywołały tutaj wielkie niezadowolenie. Rząd Zw. Sowieckiego zastanawia się, czy układy niemiecko - włoskie nie stają w jaskrawej sprzeczności z paktem włosko-sowieckim o nieagresji podpisanym w 1933 roku.

Pakt ten przewidywał m. in., że ani Sowiety, ani Włochy nie zawrą z innymi państwami żadnych umów, których działanie mogłoby być sprzeczne z interesami jednego z tych państw. W związku z tym paktem powstaje dla Rosji sowieckiej zagadnienie zerwania traktatu z Włochami.

Olbrzymie wrażenie wywołały tutaj artykuły dzienników włoskich — „Stampa” i „Popolo di Roma”, przewidujące również możliwość wypowiedzenia włosko - sowieckiego paktu o nieagresji.

2) Włochy poprą antysowieckie nastawienie polityki zagranicznej Niemiec co znajdzie swój wyraz w poparciu przez Włochy tezy niemieckiej, że z projektowanym paktem zachodnio - europejskim, t. zw. nowym Lokarnem nie może mieć Związek Sowiecki nawet pośrednio nic wspólnego.

3) Włochy i Niemcy będą solidarnie prowadziły akcję zmierzającą do całkowitego wyeliminowania Związku Sowieckiego z polityki europejskiej.

4) Niemcy gwarantują Włochom całkowitą neutralność w sprawach austriackich a przede wszystkim zaprzestania propagandy hitlerowskiej w Tyrolu.

5) Włochy i Niemcy będą równocześnie dążyć do uniemożliwienia wszelkiej współpracy państw europejskich ze Związkiem Sowieckim.

Pod wozem

Łódź, 24 października.

(gr) — Przed domem przy ul. Piotrkowskiej 82, dostał się pod koła wozu fabrycznego 32-letni Stefan Czarnecki, zam. na stacji w Henrykowie 2-im. Doznał on złamania przedramienia i uszkodzenie kręgosłupa. W stanie poważnym przewieziono go karetką pogotowia Czerwonego Krzyża do szpitala Ubezpieczalni społecznej.

Moskwa, 24 października.

(Pat) — Agencja „Tass” donosi, że wiadomości, jakie ukazały się w prasie zagranicznej o mającej nastąpić dymisji Litwinowa ze stanowiska komisarza spraw zagranicznych Z. S. R. R. są całkowicie pozbawione podstaw.

Portugalia zerwała stosunki dyplomatyczne z rządem madryckim. — Podobny krok przygotowują Niemcy i Włochy

Lizbona, 24 października

(Pat) Minister spraw zagranicznych przesłał do ambasadora Hiszpanii Albornoza notę, w której oświadcza, iż rząd portugalski jest zmuszony zawiesić swe stosunki dyplomatyczne z rządem madryckim.

Dzisiaj rano, jak donosi agencja Havasa, telegraficznie polecono portugalskiemu charge d'affaires, znajdującemu się w Alicante, aby powrócił do Lizbony na pokładzie portugalskiego okrętu wojennego.

Rząd portugalski zastrzegł sobie prawo ogłoszenia w chwili, którą uzna za stosowną, noty, wyluszczejacej powody, które skłoniły go do zerwania stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią.

Londyn, 24 października.

(PAT) W związku z zerwaniem przez Portugalie stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią, w kołach politycznych Londynu przypuszczają, że podobny krok nastąpi ze strony Niemiec i Włoch, co byłoby prawdopodobnie posunięciem, przygotowującym uznanie rządu gen. Franco z chwilą wejścia jego do Madrytu.

Groźna sytuacja w Belgii

Degrelle zapowiedział, że marsz na Brukselę odbędzie się, wbrew zakazowi władz — Wódz rexisistów kokietuje Hitlera

Bruksela, 24 października. rexisistów, którzy napłyną z prowincji do (Pat) Przywódca rexisistów Degrelle, Brukseli by wziąć udział w manifestacji, zapowiada, iż zakazane przez władze zebranie odbędzie się w miejscu, które wyznaczy w ostatniej chwili.

Degrelle oblicza na 50 tys. liczbę rexisistów, którzy napłyną z prowincji do Brukseli by wziąć udział w manifestacji, zapowiada, iż zakazane przez władze zebranie odbędzie się w miejscu, które wyznaczy w ostatniej chwili.

Paryż, 24 października

(Pat) Przywódca rexisistów belgijskich Leon Degrelle w wywiadzie prasowym sprecyzował dążenia tego ruchu

jak również ustosunkowanie się rexisistów do Francji i Niemiec.

Degrelle poświęcił następnie kilka słów osobie kanclerza Hitlera i dążeniom polityki niemieckiej. Gdy dojdzie do władzy, — zakończył przywódca rexisistów, główną misją dyplomatyczną Belgii będzie doprowadzenie do pojednania między Niemcami a Francją.

Gdzie przebywa chora staruszka?

Zaginiona przed miesiącem 67-letnia J. Jurga, umysłowo-chora, nie została odnaleziona

Łódź, 24 października.

(gr.) W dalszym ciągu trwają poszukiwania za zaginioną w dniu 21 września r. b. 67-letnią Jadwigą Jurga, zamieszkałą przy rodzinie w domu przy ul. Księży Młyn 9.

Jurga, zdradzająca od dłuższego czasu chorobę umysłową, wydalila się z domu cichaczem i pomimo natychmiastowych poszukiwań przez rodzinę i policję, do dnia dzisiejszego jej nie odnaleziono. Istnieje przypuszczenie, że padła ona ofiarą tragicznego wypadku, gdyż

od chwili zaginięcia minął już miesiąc i do tego czasu ktoś o miejscu jej pobytu doniósłby policji.

Zwłok jednak Jurgi również nie znaleziono. Staruszka w tajemniczy sposób przepadła.

Władze śledcze podają szczegółowy opis zaginionej: wzrostu niskiego, postawa pochyla, włosy ciemno - blond, niskie czoło, oczy piwne, bez zębów, twarz zmarszczona, prawa noga wykrzywiona, na którą kuleje.

Jak należy pisać po polsku?

Wyjaśnia szczegółowo

„SŁOWNIK
ORTOGRAFICZNY

ORAZ

ZASADY PISOWNI POLSKIEJ
I INTERPUNKCJI

Słownik ten jest niezbędny w biurze i w szkole, w życiu prywatnym i handlowym każdego człowieka.

Słownik ortograficzny (i szczegółowe zasady nowej pisowni) ukazał się w najtańszym, popularnym wydaniu

w cenie 20 groszy

Do nabycia u wszystkich sprzedawców gazet w całej Rzeczypospolitej.

Dziś

o godz. 3-ej po południu
ukaze się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 3-go dnia ciągnięcia 1-ej klasy Loterii Państwowej

Czy Grzeszolski otruwał swoje dzieci

Powództwo cywilne Bugajów oddalono. — Oskarżony jest zwolennikiem państwa totalnego. — Motywy wyroku sądu sosnowieckiego Grzeszolski mówi o religii, Dostojewskim i o swoich teściach

Warszawa, 23 października.

Wielki proces Pawła Grzeszolskiego rozpoczął się wczoraj w Warszawie w atmosferze wielkiego zainteresowania.

Rozprawa była wyznaczona na godz. 10 rano, ale już o godz. 9 sala sądu apelacyjnego była wypełniona po brzegi, mimo, że ograniczono wstęp wpuszczając publiczność tylko za biletami.

W pierwszym rzędzie ław dla publiczności

WIDZIMY PELAGIE STACIWIŃSKA, obecną żonę Grzeszolskiego. Jest wyrażnie zdenerwowana i podniecona.

Natomiast w ostatnim rzędzie pod ścianą siedzi bohaterka tego procesu Eugenia Kuczalska, ta, dzięki której sprawa Grzeszolskiego znalazła się wogóle na wokandzie sądowej, koronny świadek oskarżenia.

NIE CHCIAŁA WIDOCZNIE BY JA POZNAĆ,

zasłoniła więc twarz gęstą woalką. — O godz. 10.10 wprowadzają Grzeszolskiego. Jest w ubraniu cywilnym. Wchodzi swobodnie. Po zajęciu miejsca na ławie oskarżonych, rozgląda się spokojnie dokoła.

Nie zmienił się zupełnie od czasu rozprawy sosnowieckiej. Ten sam kamienny spokój, ta sama udana, czy prawdziwa obojętność na wszystko, co się dokoła niego dzieje.

Ławę obrońców zajmują adw.: Zygm. Hofmokl-Ostrowski i jego brat adw. Wilhelm Hofmokl-Ostrowski. Naprzeciw się da rzecznik powództwa cywilnego adw. Pawełek z Sosnowca. Widzimy też sosnowieckiego prokuratora Wiewiórę, który prowadził oskarżenie w pierwszej instancji. Tu jest on tylko widzem, zajmuje miejsce w tyle, za prokuratorem apelacyjnym.

O godz. 10.15 rozlega się dzwonek. Wchodzi sąd. Przewodniczący sędzia Kramer, wotanci sędziowie: Kawczak i Chwalibóg. Oskarżenie popiera prokurator sądu apelacyjnego Guszowski. —

Wniosek obrony

Pierwszy przemawia adw. Wilhelm Hofmokl-Ostrowski.

— Proszę o wyeliminowanie z tej sprawy powoda cywilnego. Nie rozumiem, w jaki sposób sąd okręgowy w Sosnowcu dopuścił powództwo cywilne tej sprawie. Jest to zupełnie bezasadne. Przedewszystkiem dlatego, że powód cywilny reprezentuje dziadków zmarłych dzieci Bogajów, a kodeks wyraźnie wylicza osoby, które mogą występować z powództwem cywilnym. Są to: żona, dzieci, rodzice, wnukowie, ale nigdy nie dziadkowie. Poza tym jest to niepotrzebny balast w tej sprawie. Bugajowie będą mogli wnieść powództwo cywilne po wyroku skazującym, lecz tylko w sądzie cywilnym, ale my stoimy na stanowisku, że wyroku skazującego nie będzie, **ŻE GRZESZOLSKI BĘDZIE UNIEWINIENY.**

Prok.: — Zgadzam się z tym wnioskiem całkowicie. Uważam, że istotnie sąd okręgowy nie powinien był dopuścić rzecznika powództwa cywilnego, gdyż jest to bezpodstawne. Przychyliam się do wyeliminowania powoda.

To nieoczekiwane stanowisko prokuratora wywołuje na sali wielkie poruszenie. — Adw. Pawełek oponuje, broni swe go stanowiska, uważa, że przysługuje mu prawo stawiania w tej sprawie. Sąd udaje się na naradę.

Po przerwie, sąd ogłasza postanowienie. Powództwo cywilne Bugajów **ZOSTAWIĆ BEZ ROZPOZNANIA.**

Nowe wnioski

Zabiera z kolei głos adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski:

— Zgłaszam wniosek o dodatkowe przesłuchanie Pelagii Staciwińskiej — Grzeszolskiej. W procesie poszlakowym

w którym jest labirynt zagadek i tajemnic, wskazane jest, by sąd poznał świadków, nawet wszystkich świadków. W ten sposób bowiem może sobie wyrobić jakby poglądy na tę sprawę. Niestety, sąd odrzucił mój wniosek w tej sprawie, złożony na piśmie. Uważam jednak, że powinna być bodaj przesłuchana Staciwińska

TYMBARDZIEJ, ŻE WPŁYŃYŁY NOWE OKOLICZNOŚCI

Oto przed tygodniem, w mieszkaniu Grzeszolskiego w Sosnowcu zjawiała się nagle policja i z polecenia urzędu prokuratorskiego,

PRZEPROWADZIŁA REWIZJĘ W OBECNOŚCI STACIWIŃSKIEJ.

Nie wiem, co uprawniło urząd prokuratorski sosnowiecki do grzebania się obecnie w tej sprawie, ale uważam, że gdy Staciwińska będzie zeznawała, dowiemy się dużo ciekawych rzeczy. A dla równowagi, proszę również **O PRZESŁUCHANIE OBECNEJ TU NA SALI KUCZAŁSKIEJ.**

Następnie zgłaszam wniosek o dołączenie do akt sprawy

KSIĄŻKI GRZESZOLSKIEGO,

napisanej przez niego w roku 1928, która miała być drukowana w Przewodniku Katolickim w Poznaniu. Książka ta p. t. „Opoka Piotrowa”, jest wizją totalnego państwa, które Grzeszolski chciałby widzieć na świecie.

Książka ta udowodni, że Grzeszolski jest praktykującym i głęboko wierzącym katolikiem, co nie jest bez znaczenia przy posądzaniu go o taką zbrodnię. — Wnoszę w dalszym ciągu o wezwanie jako biegłego profesora psychiatrii, Balleja który wyda opinię o pamiętnikach zmarłych dzieci. Prokuratura sosnowiecka zrobiła bowiem z tych pamiętników użytk.

Sąd pierwszej instancji ferując wyrok

Dlaczego został skazany.

Mówi bardzo obszernie jak wykryto zbrodnię, mówi o orzeczeniu prof. Olbrychta, powtarza wszystko to, cośmy już przypominali naszym czytelnikom z przebiegu rozprawy sosnowieckiej. Wreszcie rozpoczyna referować motywy sądu okręgowego dotychczas zupełnie nieznanne. Motywy te, które popierają wyrok śmierci, są oczywiście wręcz drugociczące dla Grzeszolskiego. Sąd analizuje tezę obrony.

Insynuacje rzucone przez Grzeszolskiego, że gdyby nawet ustalono fakt otrucia talem to i w tym wypadku podejrzenie należałoby skierować nie przeciwko niemu, lecz przeciwko Kuczalskiej, pozbawione są zdaniem sądu logiki, bo jakże — Kuczalska daży do poślubienia Grzeszolskiego i pozbawia życia jego dzieci, które jej były przychylnie. Jeśli istotnie miała zamiary matrymonialne, to dzieci mogły być jej w tym wypadku pomocne. Jakż jest zresztą dowód na to, że Kuczalska kochała się w Grzeszolskim? Był to tylko manewr ze strony Grzeszolskiego.

Obrona wysuwa możliwość, że tal wykryty przez analizę we wnętrzości ofiar dostał się do zwłok z trumien. I ta

Zagadkowa rola Cabajówny.

Rolę Cabajówny w tej sprawie sąd nazywa rolą zagadkową.

Choć niewątpliwie Grzeszolski sam jeden dokonywał zbrodni bez niczyjej pomocy, jednak nie jest wykluczone, że Cabajówna orientowała się, dlaczego jest świadkiem. Czy z punktu widzenia zbrodniczych planów Grzeszolskiego zglądzenie dzieci było dlań celowe? Grzeszolski liczył na to, że po śmierci otrutej również prawdopodobnie małżonki **OŻENI SIĘ ZE STACIWIŃSKĄ.**

Tymczasem natrafił na niespodziewany opór ze strony dzieci. Nie jest to opór, który można zwalczyć, gdyż Jerzy

oparł się również na tych pamiętnikach, a prof. Ballej twierdzi,

ŻE TO SĄ ZWYKŁE FANTAZJE DZIECI W WIEKU DOJRZEWANIA.

Wreszcie zgłaszam wniosek o przesłuchanie Mieczysława Wiercińskiego, studenta nauk politycznych, który do lutego 1934 r., a więc do czasu, w którym stały się te wypadki w rodzinie Grzeszolskiego

BYŁ KOREPETYTOREM DZIECI.

Zna stosunki panujące w domu Grzeszolskiego, zna również stosunek ojca do dzieci i zaświadczy, że stosunek ten był najstraszniejszy.

Prok.: — Oponuję przeciwko tym wnioskom. Powieść „Opoka Piotrowa” nie powinna być dołączona do sprawy, gdyż była pisana na pięć lat przed wypadkami, a w ciągu takiego czasu poglądy człowieka mogły się zmienić. Nie należy również dodatkowo przesłuchiwać Staciwińskiej i Kuczalskiej, gdyż w aktach sprawy są bardzo obszerne i dostateczne zeznania tych dwóch świadków. Również niepotrzebna jest opinia prof. Balleja.

Nic nowego po za tym, co już mamy w aktach sprawy o dzieciach nie powiedziałoby on nam. Zresztą przecież zeznawali w pierwszej instancji liczni lekarze, powiedziałbym

LCZNI PARTACZE SOSNOWIECCY, którzy badali dzieci i nie u nich nienormalnego nie znaleźli! I wreszcie oponuję przeciwko powołaniu jako świadka Wiercińskiego, ponieważ świadek ten nic nowego do sprawy wnieść nie może

Sąd udaje się na naradę, po której ogłasza postanowienie.

ODDALAJĄCE WSZYSTKIE WNIOSKI ZGŁOSZONE PRZEZ OBRONĘ

Sędzia Kawczak rozpoczyna **REFERAT W TEJ SPRAWIE**

wersja jest również bezasadna, wszak tylko Jerzy był pochowany w trumnie metalowej, skąd więc tal, który może brać się z metalu znalazł się w zwłokach Lucyny.

Jeszcze jedna teza — cierpienia ofiar i ich śmierć nie pochodziły od talu lecz wskutek zatrucia się trychinami po spożyciu mięsa u Bugajów. Ekspertyza lekarska prof. Olbrychta.

WYKLUCZA TĘ MOŻLIWOŚĆ.

Pocóż zresztą szukać innych przyczyn skoro obie ofiary miały objawy bardzo charakterystyczne i specyficzne dla obrazu zatrucia talem, jak wylysienie, brak gorączki typowej dla trychiny, ataki szału i zaburzenia erotyczne.

Sąd okręgowy nie rozstrzygnął pytania, czy teź otrute jednorazowo. Prawdopodobnie pierwszy zamach na życie dzieci dokonany był wówczas, gdy zachorowały one po spożyciu zupy pomidorowej. Służąca Cabajówna, mając naczyń, zauważyła na dnie resztek zupy pomidorowej jakieś białe kryształki. Początkowo chciała dać to do analizy, ale gdy dowiedział się o tym Grzeszolski, zmyślał ją i kazał zupe wylać.

zupie zupełnie poważnie groził ojcu, że w razie małżeństwa ojca ze Staciwińską, zastrzelił ją i siebie. Jerzy gotów jest na wszystko. Grzeszolskiemu pozostaje więc droga zbrodni, jeśli czyniąc wybór między dziećmi a Staciwińską, dał pierwszeństwo tej ostatniej.

Sąd poświęca obszerny ustęp motywów analizie charakteru Grzeszolskiego, przy czym za punkt wyjścia przyjmuje **DANE, ZAWARTE W PAMIĘTNIKU OSKARŻONEGO.**

Grzeszolski sam sobie wystawił najgorsze świadectwo. Pisze o sobie, że był już jako dziecko zepsuty, a później miał

się kryminalnych spraw, ale miał twarzą wolę i postanowił uzyskać wykształcenie oraz pozycję społeczną.

Oskarżonego nie wzruszyły okropne cierpienia nieszczęsnych dzieci, na których mekę patrzył całymi miesiącami bez zmużenia powiek. Po popełnieniu okropnych zbrodni Grzeszolski starał się

PRZERZUCIĆ WINĘ NA INNĄ OSOBĘ.

Sąd okręgowy zakończył swe motywy słowami, że Grzeszolski to człowiek amoralny, wyprany z wszelkich uczuć ludzkich i zasłużył sobie

NA NAJWYŻSZY WYMIAR KARY — NA ŚMIERĆ.

Po referacie sąd zarządza przerwę.

Wyjaśnienia

Grzeszolskiego

Referat sędziego Kawczaka trwał do godz. 4 po poł. Po 10-minutowej przerwie rozpoczął składanie dodatkowych wyjaśnień oskarżony Grzeszolski.

Chciałem zwrócić uwagę na jeden szczegół, który został poruszony w pierwszej instancji. Zwrócono miłanowicie uwagę, że nieprawdą jest, iż byłem praktykującym katolikiem, ponieważ nikt nigdy nie widział mnie modlącego się. Stwierdzam, że modle się nie dla ludzi, lecz dla siebie. Nie jestem katolikiem dla pozorów, lecz szczerze praktykującym katolikiem. Modłę się bez szlochów, bez rozkładania rąk. Jest to mój wewnętrzny proces ograniczający się do myśli, wierzeń i uczuć.

Prokurator wręcza oskarżonemu spis książek, które zostały znalezione w jego bibliotece i pyta go, czy ten spis wyczerpuje cały jego księgozbiór. Grzeszolski przegląda dokładnie wykaz i mówi:

— Nie, tu jeszcze czegoś brak, miłanowicie ominięto spis książek o treści religijnej.

PROKURATOR: — Czy pan czytał Dostojewskiego?

OSK.: — Owszem, czytałem niektóre jego rzeczy.

PROK.: — Tu jest wymieniona m. in. książka Dostojewskiego „Zbrodnia i kara”. Czy pan to czytał?

OSK.: — Czytałem, ale dopiero teraz, w więzieniu.

PROK.: — Mówił pan, że jest pan tak wierzącym katolikiem, a napisał pan w jednym z listów do swej obecnej żony następujące zdanie: „Po mszy w kaplicy więziennej pocieszam się sztuką mięsa”.

OSK.: — „Pocieszamy się” a nie „pocieszam się” było tam napisane.

PROK.: — To jest wszystko jedno.

OSK.: — Nie, to nie jest wszystko jedno.

PROK.: — A może oskarżony nie chce odpowiadać na pytania dotyczące listów z więzienia do jego obecnej żony?

OSK.: — Wolałbym nie odpowiadać.

ADW. WILHELM OSTROWSKI: — W czyich rękach znajdowały się pamiętniki dzieci po ich śmierci?

OSK.: — Nie umiem na to odpowiedzieć.

Stosunki z dziećmi

OBROŃCA: — Były jakieś zatargi między panem a dziećmi, które później ujawniły się w pamiętnikach?

OSK.: — Były tylko takie zatargi jakie zdarzają się w każdej normalnej rodzinie. Naprzykład, raz prosił mnie syn o pieniądze na narty. Kuczalska namawiała mnie, abym nie dał, ze względu na jego zdrowie. Uznałem słuszność tej uwagi i nie dałem pieniędzy. Syn miał do mnie wielki żal i naurgał mi

Dalszy ciąg na str. 3-ej.

CZY GRZESZOLSKI OTRUŁ SWOJE DZIECI

(Dokończenie).

w swych pamiętnikach. Drugi wypadek miałem z córką. Wróciła pewnego razu wieczorem do domu. Pytam jej: „Gdzie byłaś” a ona mi odpowiada „Lajdaczylam się”. Zaskoczyła mnie taka odpowiedź, więc skarciłem ją bardzo ostro. Oto jakie zatargi były między mną a dziećmi.

Grzeszolski opowiada dalej, jak co niedzielę i święta siedzi z dziećmi do kościoła i mówi:

— Miałem własną książkę do nabożeństwa. Nie przyznałem się do tego w pierwszej instancji, bo tam siedział apostoł prawdy o dwojakim obliczu — powód cywilny.

PRZEWODNICZACY: — Nie wolno używać takiego wyrażenia.

ADW. WILHELM OSTROWSKI: — Dlaczego pan się zachowywał tak spokojnie podczas choroby dzieci?

OSK.: — Nie rwałem włosów, nie wybiegałem na ulicę, nie wołałem pomocy, nie lamentowałem. To prawda — ale uważnie słuchałem, co mówią lekarze i dbałem by je leczono. Być może, na tle ogólnego lamentu mój wygląd mógł zwrócić uwagę, ale widziałem, jak rozgardiasz panuje dokoła. Musiałem się więc opanować, by choć jedna osoba była przytomna.

SEDZIA KAWCZUK: — A dlaczego pan posłał Cabajównę do szpitala, a dzieci nie.

OSK.: — Nie wysyłałem Cabajówny. Nic o tem nie wiedziałem. Był doktor i kazał ją zabrać do szpitala. Przyjechała karetka i zabrała ją. Wszystko to działo się w czasie mojej nieobecności. A dzieci? Lucyna była przez pewien czas w szpitalu a jeżeli chodzi o Jerzego, to sprawa polega na nieporozumieniu. Właśnie ja domagałem się, aby posłać go do szpitala na leczenie, ale Bugajowie, którzy pochodzą z gminu, uważają — jak zresztą wszyscy ludzie z gminu — że szpital jest mordownią i w żaden sposób nie chcieli się zgodzić na to by poszedł on do szpitala.

Spór o broszurę

Prokurator zgłasza w tym miejscu dodatkowy wniosek o załączenie do aktów sprawy broszury prof. Olbrychta p. t. „O zatruciach talem”.

ADW. WILHELM OSTROWSKI: — Oponuję przeciwko temu kategorycznie. Broszura ta jest przedrukiem z czasopisma sądowo - lekarskiego, wydawanego pod redakcją prof. Grzywo-Dąbrowskiego. Zawiera ona obszerną polemikę z obroną i jest rzeczą niedopuszczalną, aby biegły ma prawo o tem pisać, to ja też mam prawo pisać. Dlatego, jeżeli sąd uzna za wskazane dołączyć do rozprawy broszurę prof. Olbrychta — domagam się o dopuszczenie nie do rozprawy skonfiskowanego egzemplarza mojej pracy. Zasadniczo jednak oponuję przeciwko temu. Ja z broszurą walczyć nie mogę. Prosiłem o wezwanie prof. Olbrychta jako biegłego. Sąd odmówił. Więc jeśli on nie może osobiście stanąć w tej sprawie, niech zniknie wogóle z tej sprawy.

Sąd udał się na naradę, po której postanowił dołączyć jedną i drugą broszurę. Obrona zadaje dalej oskarżonemu pytania:

Groźby 72 Bugajów

OBRONA: — Czy prawdą jest, że pana nie było na pogrzebie dzieci?

OSK.: — Na pogrzebie Jerzego byłem. Na pogrzebie Lucyny nie byłem, czego żałuję, bo gdybym był, to nie musiałbym teraz przed sądem spowiadać się ze swego nieszczęścia. 72 członków rodziny Bugajów wybrało się na ten pogrzeb i odgrażało się, że, jeżeli się zjawię, to mnie ukamienią. Czy mogłem w takich warunkach pójść?

ADW. ZYGMUNT OSTROWSKI: — Kto pierwszy rzucił oskarżenie, że pan jest trucicielem?

OSK.: — Mój szwagier, Władysław Bugaj. Gdy zmarła moja żona, rozniósł on po całym Sosnowcu, że to ja ją otrujęm. Od tej chwili zostałem w opinii wszystkich trucicielem, aczkolwiek sekcja zwłok wykazała, że żona moja zmarła naturalną śmiercią. Gdy z kolei

zmarły dzieci, wystarczyło już tylko jedno słowo Kuczalskiej, by mnie zaczęto wytykać palcami, by zaczęto wołać na mnie na ulicy „truciciel” i zaczęto domagać się postawienia mnie przed sądem i skazania mnie na śmierć.

Na tym oskarżony zeznania swe zakończył. Przewodniczący odroczył rozprawę do soboty godz. 9 rano. Jutro zeznawać będą biegli — profesorowie, no-

wołani do tej sprawy, a mianowicie prof. Uniwersytetu Warszawskiego Modrakowski i Grzywo-Dąbrowski oraz prof. Uniwersytetu Wileńskiego Siegalewicz.

Od ich opinii będzie zależał los Grzeszolskiego. Nic dziwnego więc, że obrońca szykuje się do jutrzejszego dnia, aby stoczyć walną bitwę z rzeczoznawcami.

P. wojewoda w halach targowych

Kontrola cen na targowiskach łódzkich. — Mandaty doraźne za drobne uchybienia. 600 nakazów rozesłano w dniu wczorajszym

Łódź, 24 października.

(v) W dniu wczorajszym wojewoda łódzki Hauke - Nowak przeprowadził osobiście lustrację sklepów i targowisk.

P. wojewoda, w towarzystwie wicestarosty Denysa i komendanta policji Elsesser - Niedzielskiego przeprowadził inspekcję hal targowych przy ul. Piotrkowskiej 317, Wodnego Rynku i Placu Boernera. Na krótko przed przybyciem p. wojewody na Wodnym Rynku sprawdził ceny i przepisy cennikowe p. starosta grodzki dr. St. Wrona.

Wynik inspekcji był pomyślny. — Stwierdzono, że cenniki, z nielicznymi wyjątkami, wszędzie są wywieszone na miejscach widocznych, kartki z cenami widnieją na wszystkich produktach.

Pobieranie wyższych cen od przewidzianych cennikiem, ujawniono tylko w

kilku wypadkach na targowiskach miejskich. Nieznacznie wyższe ceny pobierane były za warzywo, jak kapustę, buraki oraz kartofle. — We wszystkich stwierdzonych wypadkach przekroczeń, spisano protokoły i winni pobierania wyższych cen staną przed sądem starościńskim.

Podczas inspekcji ukarano kilkunastu sprzedawców doraźnymi mandatami karnymi za drobne uchybienia o ujawnieniu cen i przekroczenia sanitarnego.

P. wicestarosta Denys wraz z komendantem Niedzielskim przeprowadzili dodatkowo lustrację Rynku Bałuckiego.

Władze policyjne otrzymały prawo doraźnego karania winnych przekroczeń cennikowych lub sanitarnych. Policja otrzymała bloczki i będzie wypisywać mandaty w wysokości zł. 2 i 1.

W Starostwie Grodzkim w dalszym ciągu odbywają się pielgrzymki kupców, którzy stemplują masowo cenniki.

Kontrola cen i przymus posiadania cenników oficjalnych daje dodatnie rezultaty.

Podczas pierwszego dnia kontroli, spisano bowiem 659 protokołów. Drugiego dnia spisano tylko 269 protokołów, w dniu wczorajszym — zaledwie kilkadziesiąt.

W dniu wczorajszym referat karny Starostwa Grodzkiego w Łodzi rozesłał 600 NAKAZÓW KARNYCH tym kupcom, którzy narazili się na protokoły.

Akcja osobistego sprawdzania cen przez starostów — prowadzona będzie w dalszym ciągu.

Fala strajków okupacyjnych

W przedzalni Danzigera porzucono pracę 600 robotników. — Protest robotników firmy Allart i Rousseau przeciwko racjonalizacji pracy. — Strajk w fabryce Piotrkowskiego

Łódź, 24 października.

(k) W przemyśle włókienniczym w Łodzi doszło znowu do szeregu ostrych zatargów.

W przedzalni Danzigera (Katna 6-8), zatrudniającej około 600 robotników, wy powiedziano pracę kilkunastu pracownikom. Ponieważ wypowiedzenia te skończyły się w dniu wczorajszym — delegacja robotników udała się do dyrekcji firmy z propozycją, aby zastosowano podział pracy i nikogo nie redukowano.

Konferencja na terenie firmy nie dała rezultatu, wobec czego o godz. 1-ej po południu wybuchł strajk.

Robotnicy obydwu zmian nie opuszczają terenu fabrycznego i zwrócili się z interwencją do klasowego związku, w którym są zgrupowani.

Drugi strajk okupacyjny wybuchł w tkalni mechanicznej I. Piotrkowskiego przy ul. Południowej 47.

Strajkujący zgłosili za pośrednictwem związku zawodowego żądania w sprawie wypłacenia należności tytułem

różnic do stawek i za ostatnie 2 tygodnie pracy.

Celem zlikwidowania zatargu w dniu wczorajszym odbyła się konferencja w inspekcji pracy, na której przedstawiciele firmy zobowiązali się wypłacić do nadchodzącego poniedziałku wszystkie należności w sumie 4,000 zł.

Narazie robotnicy nie opuszczają murów fabrycznych.

Ostry zatarg wybuchł również w tkalni Goldlusta przy ul. Zagajnikowej Nr. 20.

Firma zamierzała zredukować część personelu, przy czym wypowiedzenia otrzymali robotnicy, którzy nie nabyli jeszcze prawa do zasiłków. Pracownicy firmy Goldlust zagrozili strajkiem, który został zażegnany, gdyż firma zgodziła się wczoraj zredukować tych pracowników, którzy nabyli już prawa do zasiłków.

W dniu wczorajszym wybuchł strajk w oddziale skręcalni firmy Allart i Rousseau przy ul. Katnej 19.

Na skręcalni wprowadzono szybki bieg maszyn, tak, że robotnice nie mogły nadażyć i wydarzają się nawet wskutek tego kilka wypadków omdleń. Związek klasowy zaprotestował przeciwko racjonalizacji pracy, a gdy pertraktacje nie dały pozytywnego rezultatu — w dniu wczorajszym stanęły o bydwie zmiany zatrudnione na skręcalni w liczbie 150 osób.

Onegdaj zlikwidowany został strajk okupacyjny w fabryce północno-zachodniej pod firmą „Silwa” przy Al. Kościuszki Nr. 90.

W dniu wczorajszym (23 b. m.) w fabryce „Otto Haessler” na farbiarni został pobity przez praktykanta Borowskiego robotnik Stoszek. Pobicie robotników przez krewkiego praktykanta zdarza się już na terenie pracy po raz trzeci, to też zebranie zwołane przez delegata, powzięło uchwałę, mocą której delegaci zostali upoważnieni do podjęcia przed dyrekcją fabryki kroków celem zwolnienia z pracy Borowskiego. (Pt.).

BADANIE PROTESTÓW WYBORCZYCH

Podpisani wyborcy zostaną przesłuchani w starostwie grodzkim

Łódź, 24 października.

(v) Protesty przeciw wyborom, złożone przez Obóz Narodowy w okręgu IV i Blok Sjonistyczny w okręgu IX w sprawie przeprowadzenia nowych, uzupełniających wyborów na terenie tych dwóch okręgów, przekazane zostały przez Wydział Wojewódzki Starostwu Grodzkiemu, celem przeprowadzenia do chodzenia na okoliczności zawarte w protestach.

Od poniedziałku zatem do Starostwa Grodzkiego zywani będą wyborcy, których podpisy figurują na protestach, celem złożenia wyjaśnień.

W Starostwie sprawdzane będą podpisy na protestach, ustalona okoliczność, czy wyborca wiedział, co podpisuje, wre

szcze czy znane mu są wypadki o jakich protesty mówią.

Praca ta potrwa kilka tygodni ze względu na to, że na protestie Bloku Sjonistycznego widnieje 340 podpisów, zaś na protestie Obozu Narodowego około 500. Procedura jednak nie przewiduje konieczności wezwania wszystkich podpisanych.

Po przeprowadzeniu dochodzeń, protesty wyborcze wraz z wynikami dochodzeń przesłane będą do urzędu wojewódzkiego na posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego i następnie do decyzji p. Wojewody.

Procedura ta opóźni zwołanie pierwszego posiedzenia nowej Rady Miejskiej.

(k.) Na dzień wczorajszy zwołana zo stała do inspekcji pracy konferencja z rytownikami, którzy wyrabiają wzory na walcach do drukowania tkanin.

Rytownicy zgłosili do inspekcji pracy żądanie w sprawie zawarcia umowy zbiorowej.

Przedstawiciele firm włókienniczych na terenie których istnieją rytownie, nie przybyli na konferencję, nadsyłając pismo, w którym komunikują, że umowy z rytownikami nie można zawrzeć, gdyż wobec tej kategorii pracowników można tylko stosować stawki indywidualne — zależnie od zdolności poszczególnych pracowników.

Konferencja nie doszła wobec tego do skutku, a przedstawiciele pracowników oświadczyli, że z dniem dzisiejszym przystępują do strajku.

Hallo! Tu radio!

SOBOTA, 24 października 1936 r.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.33—6.50: Gimnastyka 6.50—7.15: Muzyka (płyty). 7.15—7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.30: Pare informacji. 7.30—7.35: Program na dzisiaj. 7.35—8.00: Muzyka (płyty). 8.00—8.10: Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30—11.57 „Spiewajmy piosenki” — audycję poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy Hejnał z Krakowa. 12.03—12.40 Koncert rozrywkowy — płyty. — 12.40—12.50 J. Boiledieu; Kafif z Bagdadu — uwertura — płyty. 12.50—13.00 Dziennik południowy 13.00—14.30 Przerwa. 14.30—15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci starszych: „Mapa” — Jerzego Ostrowskiego. — 15.00 — 15.15 Wiadomości gospodarcze. 15.15 — 15.40 Koncert reklamowy. 15.40—15.55. Tańce Henryka Wieniawskiego — płyty. 15.55—16.00. O wszystkim po troszku. 16.00—16.15 Polskie utwory fortepianowe — płyty. 16.15—17.00. Zespół Pawła Rynasa. 17.00—17.20. Serenady w wykonaniu Witolda Łuczyńskiego — tenor. 17.20—17.50. Utwory fortepianowe na 4 ręce w wyk. Loli Strasberżanki i Władysława Szpilmana. 17.50—18.00. Przegląd wydawnictw — omówi profesor Henryk Mościcki. 18.00 — 18.10 Pogadanka aktualna. 18.10—18.16. Wiadomości sportowe ogólne. 18.16—18.20: Wiadomości sportowe lokalne. 18.20—18.35. „Anita” — nowela Witalisa Pileckiego — recytacje. 18.35—18.45. Fr. Lehár — Potpourri z operetki „Ewa” w wykonaniu orkiestry Symfonicznej — płyty. 18.45—18.50 Chwilka artystyczna. 8.50—19.00. Pogadanka aktualna. 19.00—19.30. Audycja dla Polaków za granicą — „Polskie wyprawy polarne” w opracowaniu dr. Konstantego Jodko - Narkiewicza. 19.30—20.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Serebryńskiego z udziałem Eugeniusza Stebelskiego (ze Lwowa). 20.30—20.45. „Nowości literackie” omówi Leon Piwiński. 20.45—20.55 Dziennik wieczorny. 20.55—21.00. Pogadanka aktualna. 21.00—21.30 Recital skrzypcowy Eirema Zimbalista. 21.30—22.00. Koncert wieczorny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego. 22.00—22.30. „Rzeczna opowieść o miłości Rymwida i Azalii” z ilustracjami — parodia radiowa w opracowaniu Józefa Czyścińskiego. 22.30—23.30. Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyskiego i Bronisław Horowicz (piosenki). 23.30—0.30. Koncert zwycięz.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

17.30 PARIS PTT. Koncert orkiestr. 19.35 WIEN. Operetka Fr. Lehara. 20.45 MEDIOLAN. „Dziewczę z Zachodu” — opera Pucciniego. 21.30 RADIO PARIS. „Od kadrylu do rumbi” — koncert rozrywkowy.

„TABARIN”

Największa rewelacja europejska
Siostry Emma i Lili Schwarz
tylko od 1 do 15 listopada

DZIS W KINACH:

ADRIA: — „Pieśń miłości”
CASINO: — „W cieniu samotnej sosny”.
CAPITOL: — „Mały lord Fauntleroy”.
CORSO: — 1) Mężczyźni wolą meżatki, 2) Kobieta bez maski.
EUROPA: — „Bohater”.
GRAND-KINO: — „Król Kobiet”.
METRO: — „Pieśń miłości”.
MIRAZ: — „Nowe przygody Tarzana”.
PALACE: — „Podstępny Miłośnik”.
PRZEDWIOSNIE — Wojna w królestwie walca
RAKIETA: — „Nie zapomnij o mnie”.
RIALTO: — „Kochany Łobuz”

Wykrycie ponurej zbrodni z przed 2 lat

Podczas obławy policyjnej przypadkowo ujęto dzieciobójczynię, ukrywającą się w melinie złodziejskiej przy ulicy Zgierskiej. — Zbrodniarkę osadzono w więzieniu przy ul. Kopernika

Łódź, 24 października.

(gr.) Przed dwoma laty wykryta została potworna zbrodnia. W ustępie jednego z domów przy ul. Limanowskiego znaleziono zwłoki dziecka, które przesłano do prosektorium. Sekcja ujawniła morderstwo.

GDYŻ NA CIELE DZIEWCZYNKI ZNALEZIONO SZEREG RAN.

Natychmiastowe poszukiwania za sprawcą zbrodni nie dały pozytywnego wyniku. Dopiero po pewnym czasie stało się rzeczą pewną, że zbrodni dokonała matka dziecka, służąca z zawodu, za

trudniona u jednego z lokatorów tego domu.

Młoda kobieta, przeczuwając groźbę jej niebezpieczeństwo, zbiegła przed wykryciem sprawczyńi zbrodni i ukrywała się przed okiem sprawiedliwości.

Dochodzenie policyjne stało na martwym punkcie. Poszukiwania listami gończymi na terenie całej Polski nie doprowadziły do zaareztowania zbrodniczej matki.

Dopiero w dniu wczorajszym podczas obławy, dokonanej przez wywiadowców wydziału śledczego na ulicy Zgierskiej, w melinie domu nr. 32 na-

tknięto się na znajomą z opisów kobiecie, którą okazała się 25-letnia Mariana Gąsiowska, poszukiwana przez centralę służby śledczej za zamordowanie swego dziecka w Łodzi.

Gąsiowska nie była nigdzie meldowana. Przez dwa lata ukrywała się przed policją i dopiero w dniu wczorajszym dzięki przypadkowi została zaareztowana.

Gąsiowska, po przesłuchaniu w wydziale śledczym, przesłano do więzienia na ul. Kopernika, gdzie oczekiwać będzie rozprawy sądowej.

rudowy

Z PODPISEM 6. PROP. UNIVERSITÉ DE BEAUTE PARIS Prof. Coile Sandley

RAVIS PARIS VARSOVIE

- idealne!

Sezonowcy w Funduszu Pracy interweniowali w sprawie zasiłków

Łódź, 24 października.

(k.) W dniu wczorajszym w Funduszu Pracy w Łodzi odbyła się konferencja z przedstawicielami klasowego związku sezonowców i delegatami wszystkich odcinków robót, celem omówienia sprawy zasiłków.

Przedstawiciele sezonowców domagali się, aby robotnikom sezonowym, którzy nie będą mieli przepracowanych 104 dni w 26 tygodniach, doliczano przepracowane tygodnie w roku ubiegłym, kiedy robotnicy ci również nie korzystali z zasiłków.

W odpowiedzi na to delegacji oświadczono, że tylko w niektórych wypadkach można będzie zaliczyć sezonowcom przepracowane w roku ubiegłym okresy. Jeżeli sezonowiec zostanie zredukowany w roku bieżącym wcześniej, niż w roku ubiegłym, i jeżeli nie pobie-

rał zasiłków w roku ubiegłym — to wówczas okresy te zostaną mu zaliczone. Jeśli natomiast redukcja w roku bieżącym nastąpi później, niż zeszłego roku — to okresy te nie będą zaliczane przy przyznawaniu zasiłków.

Następnie delegacji oświadczono, że wszyscy robotnicy sezonowi do czasu wydania zarządzenia o zasiłkach, będą otrzymywali deputaty żywnościowe.

Robotnicy sezonowi, zatrudnieni na robotach prowadzonych z funduszy dotacyjnych, otrzymywać będą tylko deputaty żywnościowe, bo nie są oni ubezpieczeni, a więc nie mają prawa do zasiłków.

Ponieważ robotników takich jest bardzo wielu, związek klasowy podejmuje akcję na terenie Warszawy w sprawie przyznania im zasiłków zamiast deputatów żywnościowych.

Sprostowanie

W związku z notatką, zamieszczoną w numerze 288 „Expressu” z dnia 15 października r. b. p. t. „Śmiertelna ofiara niedbalstwa Ubezpieczalni”, Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi prosi, na podstawie art. 22 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 8 lutego 1919 r. (Dz. Pr. P. P. Nr. 14, poz. 186), o umieszczenie poniższego sprostowania: Nieprawdą jest, że śmierć ś. p. Antoniny Kupisz nastąpiła wskutek „beprzekładnego niedbalstwa” ze strony Ubezpieczalni Społecznej, prawdą natomiast jest, że przyczyną nie udzielenia w porę pomocy lekarskiej ś. p. Kupiszowej był nieszcześliwy zbieg okoliczności — wszystkie bowiem karetki Pogotowia, dokąd kolejno zwracał się ubezpieczony, tj. pogotowia Czerwonego Krzyża, pogotowia Miejskiego i wreszcie Ubezpieczalni Społecznej w momencie wezwań były zajęte.

Nie jest również zgodne z prawdą, że mąż zmarłej wzywał pomocy Pogotowia Ubezpieczalni na kilkanaście minut przed godziną wpół do szóstej i że lekarz przybył o godzinie 5.50, natomiast prawdą jest, że córka zmarłej Irena zwróciła się o pomoc do Pogotowia Ubezpieczalni dopiero o godzinie 17.40., a wobec tego, że pogotowie w tym czasie było u chorych w mieście, urzędnik dyżurny postanowił wezwać pomocy jednego z lekarzy rezerwowych. Po upływie 5 minut (kilku lekarzy nie zastał w domu) nadal wzytę d-rowsi Michałowskiemu, zam. przy ul. Kopernika nr. 43, który niezwłocznie najbliższą taksówką udał się do wypad-

ku, dokąd przybył o godzinie 18, tj. w 15 minut po nadaniu wzytę.

Lekarz Naczelny: p. o. Dyrektora: (—) Dr. K. Garduła. (—) Inż. St. Watigórski.

Zycie Pabianic

DOTACJA NA ROBOTY SEZONOWE.

W swoim czasie Fundusz Pracy cofnął przyznane uprzednio miastu zł. 89.000.— dotacje na prowadzenie robót publicznych.

W ubiegły piątek i sobotę prezydent i wiceprezydent miasta bawili w Warszawie i zdolali uzyskać ponowne przyznanie na roboty sezonowe zł. 40.000.— Tym sposobem praca na otwartym powietrzu zostanie przedłużona. Zarząd miasta czyni zabiegi o otrzymanie pozostałych jeszcze zł. 49.000.—

AWANTURNICY.

Bracia Pleszczyński Leon i Jan, wypiszy nad miarę, przybyli ze swego domu ul. Bugaj Nr. 88 do sali Domu Katolickiego przy ul. Tużyńskiej Nr. 1. Tutaj usiłowali wedrzeć się na zabawę. Awanturników oddano w ręce policji, która obu braci osadziła w areszcie.

REPERTUR KIN.

OSWIATOWE: — „Melodia Wielkiego Miasta”.
NOWOŚCI: — „Amfitrion”.
LUNA: — „Nie zapomnij o mnie”.

Poradnik astrologiczny

24 PAŹDZIERNIKA 1936 R.

Między godz. 8-ma a 10-tą rano nie należy rozpoczynać procesów ani załatwiać ważnych spraw w urzędach. O tej porze należy także unikać przedsięwzięć mających związek z ogniem. Godz. 11-ta przyniesie większe straty materialne i różne zakłopotania. Południe sprzyja sztuce i nadaje się do wyruszenia w dalekie podróże. Począwszy od godz. 13-ej działają pomyślne wpływy dla miłości. Do godz. 15-ej z powodzeniem możemy się także ubiegać o względy osób na wysokim stanowisku. Koło godz. 16-ej nie należy załatwiać spraw wymagających szybkiego zakończenia ani przyjmować podwładnych do służby. Między godz. 17-ta a godz. 19-ta nastąpi żywe zainteresowanie sztuką i techniką. Jest to także odpowiednia pora do kupna i sprzedaży przedmiotów wartościowych. O godz. 20-ej działają pomyślne wpływy dla sportu i turystyki. Wieczór zapowiada się nieszcześliwie, nie należy rozpoczynać nic nowego i wystrzegać się nieporozumień z osobami od których jesteśmy zależni.

Dziecko dziś urodzone — spokojne, ambitne, lubi kierować innymi, nie posiada pociągu do małżeństwa, odznacza się smakiem artystycznym.

Wypadki i zdarzenia doby ubiegłej

ŁÓDŹ, 24 października.

(gr.) W restauracji „Bagatela” przy ul. Targowej 43 upity do nieprzytomności 53-letni Jan Urban, zam. przy ul. Paryskiej 3, uderzył się głową o posadzkę tak nieszcześliwie, iż doznał złamania podstawy czaszki. Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono w stanie groźnym do szpitala św. Józefa.

— W wydziale opieki społecznej przy ulicy Zawadzkiej 11 nieznana kobieta pozostawiła 2-tygodniową dziewczynkę. Podrzątkiem zaopiekował się miejski dom wychowawczy.

KONFERENCJA Z.Z.Z.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 25 b. m. o godz. 9-ej rano w sali Reursury Rzemiełniczej przy ul. Kilińskiego 123 odbędzie się Wielka Konferencja członków Z.Z.Z. w Łodzi. Przemówienie programowe na tej konferencji wygłosi Sekretarz Generalny Z.Z.Z. i Redaktor Naczelny „Frontu Robotniczego” p. Jerzy Szurąg z Warszawy.

Zarządy wszystkich Związków Z.Z.Z. proszą członków o niezawodne i punktualne przybycie. Dodajemy, że konferencja między innymi zastanowi się nad dopomaganiem władzom w walce z drożyzną.

CAPITOL

przoduje w doborze filmów wysokiej klasy
DZIS! Bohater filmu „Dawid Copperfield”

FREDDIE BARTHOLOMEW zachwyca wszystkich genialną kreacją w filmie uśmiechów i łez

Mały Lord Fauntleroy

Miliony czytały powieść! Miliony obejrzą film!

Ceny miejsc na wszystkie seanse od **54 gr.**

Hasłem naszym: Najniższe ceny! Najlepsze filmy!

ANNA BELLA I JEAN MURAT

w pięknym filmie europejskiej produkcji p. t.:

ZALOGA

wg. głośnej powieści I. Kessela pt. „L'equipage”
W pozostałych rolach: CHARLES VANEL i I. PIERRE-AUMONT.

JUŻ JUTRO PREMIERA w KINIE
„EUROPA”

OSTATNIE 3 DNI!

JAN KIEPURA

w swoim pierwszym amerykańskim filmie p. t.

„Pieśń Miłości”

Partnerką Kiepurę jest Gladys Swarthout.

Passepartout i bilety ulgowe nieważne.

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2
Pocz. o 9.12

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1
Pocz. o 9.3

będą pomszczone

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Karol Halwin, jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list, następującej treści:

— „Uprowadzę pana po raz ostatni: — przestań pan dręczyć i wyzykiwać robotników, którzy zdrowie i życie stracili przy maszynach, ażeby pan miał miliony, kochanki i luksus. Ale krzywda mści się!... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni!... Mścicie się u d z k i c h k r z y w d”.

Halwin jest wściekły, tym bardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymuje już po raz drugi tego rodzaju list z pogróżkami. Wzywa więc do siebie znajomego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Piotra Rudziaka, i przyrzeka mu pięć tysięcy złotych za wykrycie tajemniczego „Mściciela”.

W pewnej chwili otwierają się drzwi gabinetu Halwina i na progu staje dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek. Między Halwinem a Ziętkiem dochodzi do ostrej wymiany zdań.

Ziętek po tej rozmowie wraca do domu jak pijany i zaczyna się zwracać przed Jadźką, młodą, urodziwą służącą, z którą łączy go głębsze uczucie, że Halwin przy pomocy intryg i szantażów uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i teraz zmusza go do zamordowania mieszkającego pod nim tajemniczego Aleksandra Arbuzowa. Podczas tej rozmowy przychodzi Arbuzow i zaprasza Ziętkę, jak to czynił co wieczór, na parcie szachów.

W pewnej chwili pod wpływem alkoholu Ziętek traci przytomność. Gdy przytomniał, skonstatował jak swemu wielkiemu przerażeniu, że przy nim leży martwy Arbuzow... W tej chwili rozległ się trzask, jakgdyby ktoś zamknął drzwi. Kto go zamordował?... Na nocnym stoliku Ziętek znalazł notes z adnotacją: — „Uprowadzić Ziętkę — niech pilnie pilnuje medalionu!”... Ziętek nie rozumie co to znaczy, lecz nie ma czasu na zastanawianie się, zawiadamia więc telefonem Halwinę o śmierci Arbuzowa i ucieka przerażony do swego pokoju. Przerażenie jego wzrosło, gdy po kilku dniach ujrzał żywego Arbuzowa... Okazało się, że był to ucharakteryzowany sobowtór zamordowanego w tajemniczy sposób Rosjanina, którego podsunął Halwin, aby w ten sposób wydobyć dawne tajemnice Arbuzowa. Ziętek stoi teraz pod zarzutem zamordowania Arbuzowa, a ponieważ wszystko przemawia przeciwko niemu, wobec tego musi milczeć o machinacjach Halwina.

Jednocześnie Ziętek dowiaduje się, że w nocy napadł na Jadźkę jakiś barczysty drab, który żądał od niej wydania medalionu. Jadźka wyjaśnia, że medalion ten stanowi jedyną pamiątkę po jej kochanej matce. Ziętek zastanawia się nad tajemnicą tego medalionu i na wszelki wypadek ukrywa go pod podłogą. Pewnego dnia Jadźka poznaje na ulicy swego napastnika. Jest to Rudziak.

Tymczasem Halwin wraz z innymi przemysłowcami angażuje detektywa Web'a, który pod przybraną nazwą „Czarnego Króla” przystępuje do decydującej walki z tajemniczym Mścicielem. Dotychczas był tylko jeden człowiek, który widział twarz Mściciela. Człowiekiem tym jest lokaj Halwina. Antoni, który jednak został ranny w głowę. Lekarze nie mogą dokonać wyjęcia kuli. Antoni wskutek tego został sparaliżowany. Nie może się poruszać i mówić niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem odpowiada niezrozumiale:

— „La lety!”

Co to ma znaczyć — nikt nie rozumie. Pewnego dnia w małej cukierowni na krańcach miasta pan Renata Halwinowa spotkała się z Arbuzowem, z którym miała dawne porachunki. W trakcie burzliwej rozmowy Halwinowa zdemaskowała Rosjanina, poznając w nim dawnego swego lokaja — Jana. W rozpacz chwyta rewolwer i chce go zabić, lecz rewolwer zaciął się...

Jan pędzi natychmiast z tą rewelacją do Halwina, który postanawia odbyć z żoną decydującą rozmowę. Halwinowa nie daje się jednak i zarzuca mu zamordowanie prawdziwego Arbuzowa. Halwin wypiera się stanowczo. Ale pani Renata przypomina mu jego przeszłość, gdy siedział w Ameryce w więzieniu za defraudację...

Następnego dnia z pana lokaj zawiadamia telefonicznie Halwinę, że pani Renata została zamordowana.

Komisarz Wentzel wszczął w tej sprawie dochodzenie.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przynajmniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Nazwiska jej nie zna, wie natomiast, że posiada ona medalion...

Czarny Król jest tym bardzo zaskoczony. Martinez zastrzeżenie, że chodzi mu przede wszystkim o odnalezienie medalionu.

— Rozumiem... — odparł Web, kłaniając się usłużnie. — Postaram się, ażeby pan szanowny ze mnie był zadowolony...

— Na razie zostawie panu sto dolarów na drobne wydatki... — rzekł Web. — W każdej chwili może się pan porozumieć ze mną w hotelu...

— Doskonale... Mam nadzieję, że już w najbliższych dniach będę w stanie dostarczyć panu pewnych informacji.

— Bardzo byłbym z tego rad... Tyl-

ko jeszcze raz proszę o dyskrecję... Gdyby taka sprawa stała się głośna, nie mógłbym sobie dać rady z petentkami, z których każda chciałaby mnie prawdopodobnie przekonać, że jest moją siostrą.

— Rozumiem... Rozumiem doskonale, szanowny panie Martinez... — odparł Web, kłaniając się ciągle.

Wreszcie Amerykanin znikł za drzwiami. Web przez chwilę stał z przymkniętymi oczyma jak gdyby nie mógł jeszcze ochłonąć z doznanej wrażeń, wreszcie zadzwonił.

Na progu stanął Tuz.

— No, co to był za frajer?... — zapytał obojętnie. — Czego chciał?..

— Nie pytaj o nic... — odparł Czarny Król rozgorączkowanym głosem. — Zapamiętaj sobie dzisiejszą datę... Dziś rozpoczyna się moja karjera...

Zbliżył się do Japończyka, który stał jak osowiały, nie rozumiejąc co jest przyczyną radości detektywa.

— Słuchaj, Tuz... Czy masz do mnie zaufanie?..

— Pewnie, że mam..

— A chcesz zarobić?... Dużo... Bardzo dużo?... Tyle, że mógłbyś nic już nie robić, tylko rozjeżdżać po świecie i rozkoszować się cudami natury...

— Ktoby tego nie chciał?..

— Naderza się właśnie okazja... — szepnął detektyw, oglądając się w stronę drzwi. — Ale nikomu jeszcze o tym

nie gadaj ani słowa... Zrobimy ten interes do spółki... Złoty interes... Tylko słuchaj... Trzeba sprytnie zabrać się do tej rzeczy... Wspominałem ci o jakimś medalionie, który posiada Jadźka Młotecka, a na który poluje od dawna Rudziak... Pamiętasz?..

— A, tak... Zwąchałem tę sprawę. Ale Rudziak jest durniem... Leci na jakiś głupi medalion, który wart jest może kilka groszy...

— Kilka groszy? — zaśmiał się dziwko Web. — Więc ja ci powiem ile jest wart ten medalion... Milion dolarów, kapujesz?..

— Ile?! — zapytał Tuz, patrząc na detektywa jak na wariata.

— Milion dolarów!... Ale nie pytaj mnie teraz o szczegóły... Musimy ten medalion dostać w nasze ręce, kapujesz?.. Musimy!... Najpierw idź do hotelu „Victoria” i sprawdź czy tam mieszka niejaki Martinez z Ameryki... Staraj się dowiedzieć kto to jest... A potem musisz wziąć się do Rudziaka i do tej Jadzi... Działać musimy szybko i zdecydowanie... Zrozum — tu chodzi o milion dolarów...

— Rozumiem... — bąknął Tuz. — Milion dolarów... W głowie nie chce mi się to pomieścić. Już pędzę do hotelu... Jak on się nazywa?... Martinez?

I nie czekając na potwierdzenie, chwycił czapkę, i wybiegł z pokoju.

Rozdział 45

Walka na śmierć i życie

— Już wiem!.. Wiem wszystko!.. — zawołał zdyszany Tuz, wpadając po dwóch godzinach do gabinetu Czarnego Króla.

— Co wiesz?... Gadaj!.. — odparł Web. — Sądziłem, żeś już zginął..

Japończyk opadł ciężko na krzesło i zaczął opowiadać:

— Poszedłem stąd do hotelu „Victoria”... Okazało się, że portier z tego hotelu jest moim dobrym znajomym... Wybadałem wszystko jak się należy... A więc Martinez mieszka tam, owszem... Portier wyraża się o nim z wielkim szacunkiem. Przyjechał z Ameryki — zgadza się... Chłop ma forsy jak lodu...

— A widzisz... Nie białam... — odparł uradowany Web.

— Mieszka jak hrabia... Tylko podobno komunikuje się z różnymi ciemnymi typami...

— To zrozumiałe!.. — wyjaśnił Web. — Szuka medalionu... Do policji nie chce pójść, bo zaraz sprawa stanie się głośna... Ogłoszą w gazetach w hotelu będzie zatrzesienie medalionów... Bo czy trudno taki medalion podrobić?..

A on chce tę sprawę załatwić pokryjmo... Żeby nikt nie wiedział o tym... Dlatego pewnie zwraca się do różnych ludzi, żeby szukali Jadzi Młoteckiej...

— Masz rację... — zgodził się Tuz z wywodami swego towarzysza. — Ale dobrze, że on nie zna jej nazwiska, możemy więc być pewni, że my pierwsi dostarczymy mu tego medalionu...

— Frajer... — burknął Web. — Czy sądzisz, że ja oddam mu ten medalion, jeśli go znajdzie?..

— A co zrobisz?.. — zdziwił się Tuz.

— To już moja sprawa, bądź spokojny... Gdy mu dasz medalion i wskażesz Jadźkę, dostaniesz dziesięć tysięcy dolarów... A Jadzia dostanie milion... Ja wolę jej dać dziesięć tysięcy, a resztę z miliona dla siebie zatrzymać...

— Jak to zrobisz?..

— Niech cię głowa o to nie boli... — odparł Czarny Król, mrużąc jedno oko. — Już ja znajdę odpowiedni sposób... Gadaj dalej!.. U Rudziaka byleś?

— Byłem... Wybrałem odpowiednią porę, kiedy go nie ma w domu... Żona jego pracuje gdzieś na mieście... Musi przecie siebie i małego synka wyżywić,

bo Rudziak im nie daje na utrzymanie... Skorzystałem więc z okazji, wkradłem się do jego mieszkania, przeprowadziłem małą rewizję i oto co znalazłem.

To rzekłszy, rzucił na stół paczkę listów.

— Co to jest?... — zdziwił się Czarny Król.

— Przeczytaj!.. Korespondencja między Rudziakiem a jakimś Wielonem, mieszkającym w Ameryce, w sprawie medalionu Jadzi...

— Wiedział on wie wszystko?... — Z tych listów wynika, że ten Wielon zwał tam całą sprawę i zamierza przeprowadzić jakąś kombinację. Domyślam się o co mu chodzi... Wziął sobie Rudziaka do spółki... Rudziak miał wykraść od Jadzi medalion i przesać mu do Ameryki...

— Drań!.. — Co teraz z nim zrobić?..

— Trzeba go szepnąć jakoś z przynajmniej... — szepnął Tuz. — Przynajmniej na ten czas dopóki nie wyklaruje my naszej sprawy...

— Słusznie — zgodził się Web. — Tobie poruczam tę sprawę... Zajmij się Rudziakiem... A ja pomyślę co zrobić z Jadzią...

W młeczarni Głuchego Kłosa było ciemno i zimno. Głuchy Kłosa drzemał, jak zwykle za ladą. W ciemnym kącie drugiego pokoju siedzieli przy stoliku dwaj mężczyźni: — Tuz i Rudziak. Na stole stała fiaszka wódki. Tuz nie łał „przejacielowi” alkoholu. Co chwilę dolewał mu do kieliszka, mówiąc:

— Pij, bracie... U nas nigdy nie wiadomo gdzie kto trzyma... Dziś pijesz, jutro gniesz!

— To prawda, he-he-he... — zaśmiał się Rudziak, który już miał mocno w czubie — Dziękuję ci stokrotnie za tę fundę... Przyznam ci się, że ostatnio bez fundy w kieszeni chodzę... Mam na widoku pewien grubszy interesik, ale na razie z tego nici...

— Co za interesik? — zapytał niby obojętnie Tuz.

— Wielki interes... Można powiedzieć amerykański... Jak mi się uda, to będę ci mógł postawić w rewanżu nie tylko wódkę ale i szampana... Kapujesz? Dobry interes... Ale zagle mi się urywa... Już mi się zdaje, kapujesz, że

mam forsy w kieszeni, a po chwili okazuje się, że zamiast forsy w kieszeni jest dziura... Ale bądź spokojny... Zobaczysz co ludzie powiedzą kiedyś o Rudziaku... Ten chłop miał głowę na karku... Zobaczysz... He-he-he...

— No, napij się jeszcze, skoroś taki fetniak... Lubie mieć doczytania z mądrymi ludźmi... Więc powiadasz, że masz interes do zrobienia... A może potrzebny ci współnik, co?..

— Wspólnik?... — powtórzył Rudziak, patrząc na Japończyka zmetniałym wzrokiem. — Już mam jednego współnika... Właśnie myślę o tym jakby tu jego wykiwać, a ty mi powiadasz, żeby jeszcze jednego wziąć... Ten interes musi się udać bez współników... Bo ja jeden znam tajemnicę medalionu... O, przepraszam... O mało co się nie wygadałem. Ale w tej sprawie więcej nie powiem... Jak się uda, to się dowiesz... Wszyscy się dowiedzą... Na razie szaaaa... Trzeba czekać.

Tuz poczęstował Rudziaka papierosem, sam zapalił i puszczając szare kółka dymu, zapytał nagle:

— Czy nie wiesz przypadkiem gdzie się teraz podziewa Jadzia, ta kochanka Ziętkę?

Rudziak na chwilę oprzytomniał — Jadzia?... — zapytał z trudem wśród czkawki. — A ty co masz z tą dziewczyną wspólnego?

— Nic... Tylko podoba mi się... Lubie takie kobiety... Jest bardzo rajcowna...

— Ale z nią nie można żadnego interesu zrobić... Zakochała się w tym Ziętku i ani rusz bez niego... W dodatku na złodziejkę się wykirowała...

— Jakto na złodziejkę?

— A bo tak... Wczoraj do komisariatu ją wzięli i na całą noc do kozy wsadzili.

— Za co?..

— Bo medalion ukradła... Up... przepraszam... wygadałem się niepotrzebnie.

— Medalion?... — Jak medalion?..

— Ano taki zwykły. Bez żadnej wartości... — bagatelizował Rudziak, by nie budzić żadnych podejrzeń. — Zaczład się dziewczynie świecidełek...

Tuz przysunął się bliżej do Rudziaka.

— Ty, chciałbym tej dziewczynie pomóc... Mógłbyś mi powiedzieć w którym komisariacie ją ciachnęli?

Rudziak przyjrzał mu się bacznie.

— Co ty?.. Naprawdę pałasz się do niej?..

— Tak... Wgryzła mi się w serce... Już jej się nijak nie pozbędę...

Rudziak nie spuszczał zeń oka. Nie bardzo, widać mu wierzył.

— Prawdę mówisz?..

— Szczerze... — odparł Tuz, bijąc się w piersi. — Raz chcę ją tylko jeszcze zobaczyć... Więc w którym komisariacie ją ciachnęli?..

— Jak ci tak pilno do niej, to ci powiem... Bo dobry chłop jesteś... Wódkę fundujesz za nic i jeszcze chętnie pogadasz... To zapisz sobie... Jadźka w trzy nastym siedzi. Od Maciejowej ją wzięli. Z tego domu, gdzie służyła u tej dyrektowej... Zapisz sobie...

Tuz wyciągnął z kieszeni jakiś arkusik papieru i pogładził gryzący ołówkiem Rudziak przyglądał się wypisywanym przezeń literom i nagle oczy mu na wierzch wylazły.

— Skąd masz ten papier? — zapytał, wskazując na znajomy mu skrawek listu. — Skąd to masz pytam?

Tuz zorientował się od razu, że sam siebie zdradził, ale próbował ratować się jeszcze kłamstwem.

— Ten kawałek papieru?.. Na ulicy znalazłem...

Dalszy ciąg jutro

WIECEJ NIŻ SIĘ MOŻNA BYŁO SPÓDZIEWAĆ...
 działają dla piękna cery, zawierające **RAD** i **TOR**
 ożywcze dla tkanek skóry i upiększające

KREM I PUDER
THO-RADIA
 w/g przepisów D-ra Alfreda CURIE
 SOCIÉTÉ SECOR, PARIS

OLLA
 OLLA
 OLLA

„OLLA”GUM...?! to najpewniejszy środek ochronny!

Matki!
 Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropki Mleka”

Lekcje **TANCÓW** modnych udziela pojedynczo **J. Wajtraub** Kilińskiego 44, i w grupach **J. Wajtraub** Kilińskiego 44, Tel. 162-21, II podw. parter

Dr. Niewiażski
 Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
 Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

Doktor TREPMAN
 specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczołciowych
Zawadzka 6 tel. 284-21
 od 8-11, od 2-4 i od 6-8 wiecz.

Dr. med. MIKOŁAJ BORNSTEIN
 Choroby kobiece, akuszeria
Piotrkowska 292

Dr. med. M. TAUBENHAUS
 AKUSZER - GINEKOLOG
 Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 246-90

Dr. B. Hurwicz
 choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
 Przyjm. od 8-11 i od 5-9. W niedz. i święta od 8-1.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
 Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-32

Dr. I. Silberstrom
 Choroby skórne, weneryczne i seksualne. Lampa kwarcowa.
KILIŃSKIEGO 127
 Przyjmuje 4-8 wiecz.
 Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. Feldman
 AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)
 Telefon 155-77

Dr. HENRYKOWSKI
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUQUITA 9, tel. 262-98.
 od 8 - 11-ej i od 6 - 9-tej wieczór, niedziele i święta od 9 - 12.30

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
 Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach - Analizy. Roentgen. Kwarce. Gabinet dentystyczny czynny
 Porada 3 zł.

Doktor REICHER
 SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
 Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-12

Dr. med. BIBERGAL
 choroby skórne, weneryczne i seksualne.
ZAWADZKA 10, tel. 106-30.
 Przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 w. W niedziele i święta od 9 do 1 pp.

Dr. Med. Bernard Spiro
 CHOROBY WEWNĘTRZNE ROENTGEN
PIOTRKOWSKA 114, tel. 178-35.
 Godz. przyjęć 5-7 po poł.

PAULINA LEWI
 Akuszerka i chor. kobiece powróciła
GDANSKA 117. Tel. 221-61
 przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.
 AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Al. Kościuszki 41, prawa of. parter, telefon 170-18. Dyskrecja.

UCZ SIĘ
 Angielskiego Francuskiego Niemieckiego pod wytraw. kier. znanego prof. **HARRY GREENA**
 zapisy codz. od 6-9 w. w szkole **PILSUDSKIEGO 62**, front 1 p.

Dr. med. Gustaw KOHN
 specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PILSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
 Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
 Lecz. chor. skórnych i seksualnych. Czynna od 9 rano do 9 wiecz. Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. J. NADEL
 AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
 przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

Dr. Rundsztein
 AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
 Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. ZIOMKOWSKI
 spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczołciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
 Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i święta od 9-12.

Dr. NITECKI
 SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
 od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. med. H. LUBICZ
 Chor. skórne i weneryczne przeprowadził się na ul. **PILSUDSKIEGO 69**, (Róg Narutowicza). Tel. 141-32.
 od 8-10, 12-2, 5-8, w niedz. 9-11.

H. KRAUSKOPF
 AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE POWRÓCIŁ
Zgierska 15 tel. 113-47
 Przyjmuje od 8.30-10 zrana: 4-8 w.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
 tel. 122-89
 przy przyst. tramw. pabjan. 2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
 od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. H. HAMMER
 AKUSZER-GINEKOLOG
11-go Listopada 32
 Tel. 128-39
 w nocy wejście przez Gdańska 12.

Rozmaite

5 ZŁ. TRWAŁA ONDULACJA aparatem parowym lub elektrycznym, wykonuje chrześcijański zakład fryzjerski, Główna 33. 25.10
4 ZŁOTE! Miesiąc niskiej opłaty nauki: angielskiego, hebrajskiego, francuskiego, niemieckiego, hiszpańskiego, portugalskiego. Cegielniana 6 m. 10.

NA RATY ubrania, palta, kożuski krótkie i długie, Lisy „Konfektoria Ludowa”, Plac Wolności 7 w bramie na prawo. 22.XI
POTRZEBNA służąca, samodzielna i szybka w pracy, z dobrym gotowaniem i pieczeniem. Zgłoszenia od 3-4 Plac Dąbrowskiego 4, n. 7. 25

SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
 po cenach bardzo niskich. Przyjmuję również wszelkie reperacje
ul. 6-go Sierpnia 76
 m. 16, III p.

„Czystość”
 przyjmuje cyklizowanie, drutowanie, fra terowanie oraz sprzątanie biur, pokoi
 Czystczenie szyb.
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-15
 Ceny konkurencyjne.

KINO TEATR MIRAZ 11-LISTOPADA 16
 Dziś i dni następnych! **Największy film dżunglowy p. t. NOWE PRZYGODY TARZANA**
 W rol. gł. **HERMAN BRIX** (pogromca Weissmüllera)

Andrzej Łański
Ich pierwsza miłość
 240)
 Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, eksredyentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza została zredukowana.
 Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza.
 Dowiaduje się o tem narzeczony Danuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią.
 Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena, Karola Ornicza, który — ciężko chory — żeni się z nią.
 Stanisław Reczyński zostaje szoferem u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną zawładuje się płomienny romans.
 Baronowa spojrzawszy pytająco na admirała.
 — Myślę, że o dziesiątej w przystanku.
 — Będę punktualny — zapewniał go rąco Zbyliński. A że muzyka zaczęła grać tango, zaraz potem wraz z Julią wmiszał się w tłum tańczących
 Sir Robert of Wiemenrode spojrzawszy z ukosa na swoją starą przyjaciółkę, ta zaś, uprzedzając jego pytanie, mówiła szybko:
 — Rozumiem, że jest pan zaskoczony moim projektem... Ale widzi pan, drogi admirał, mam w tym pewne wyrachowanie, że chciałabym tamtym młodemu ułatwić zbliżenie.
 Admirarł skinął głową:
 — Rozumiem panią! I sadzę, że wybór pani jest bardzo fortunny.
 Przez chwilę milczeli jakgdyby my-

Było to dla niej tem dziwniejsze, że znała dobrze swoją chłodną naogół naturę, nie poddającą się tak łatwo nastrojom chwili.
 Przypomniała sobie nagle ni stąd ni zowąd, że już parę dni nie pisała do Staszka.
 Może umyślnie nawet starała się wy-czarować w pamięci obraz swego kochanego chłopca. Ale rzecz dziwna: obraz ten wychodził jakiś zamazany, a na jego miejsce z natarczywą mocą powracała twarz Włodzimierza.
 — Urok rzucił na mnie jakiś czy co? — analizowała siebie i jego, zasypiająca Julia, podczas gdy w uszach jej brzmiały resztki akordów balowej orkiestry i niewyraźne strzępy jego słów.
 A potem gdy zasnęła śniło jej się, że panie tańczące w kolorowych sukniach rubinowych, błękitnych, zielonych, czarnych, topazowych i białych zmieniły się nagle w małe ptaki
 Ptaki te szklanymi oczyma spoglądały na nią z gablotek, ustawionych dookoła ścian w półmrocznej izbie myśliwskiego pawilonu w Brzeżankach.
 W przymgle pochyliła się nad Julią dobrze jej znana postać, i otoczyły ją męskie mocne ramiona.
 Julia z przymkniętymi oczyma poddawała się w słodkiej niemocy burzliwości jego pieśczoł...
 A kiedy odemknęła powieki zdziwiła się. Bo tym, który ją całował nie był Staszek, ale Włodzimierz Zbyliński...
 Kiedy potem o godzinie dziesiątej Grotomirska spotkała się z młodym przemyślnym na przystanku, mimowoli przypomniał jej się ten sen. I jakby wstydząc się sama siebie, przywitała się z Włodzimierzem bardzo chłodno.
 On spoglądał na nią jakgdyby z zaskowaniem.
 Przed kilkoma dopiero godzinami gwarzyli ze sobą niby dobrzy przyja-

ściele, a kiedy przytulał ją w tańcu, instynktownie wyczuwał, że dobrze stonowana zachwałność jego nie sprawia przykrości pięknej pani.
 Nie był to tylko czczy frazes gdy, tańcząc z Julią pierwszego walca zapewnił ją, że to tylko dla niej zjawili się na balu.
 Tak było w istocie.
 Przez cały tamten dzień myślał bez przerwy o uroczej nieznanym, którą niby ruszał, wyłowić z niebieskiej fali morza.
 Jej szlachetna piękność wywarła na nim oszalaniające wrażenie a powściągliwość, z jaką młoda kobieta reagowała na jego zaloty, spotęgowały jeszcze to uczucie.
 Mimowoli przypomniała mu się inna kobieta, piękna wprawdzie, ale urodą inną: bardziej wulgarną i zmysłową — pusta, samolubna i lekkomyślna — jego eks-narzeczona Pola.
 Włodzimierz kochał ją kiedyś. I w imię tej miłości przebaczał jej wiele błędów. Lekkomyślności jej kładł na karb młodości, tłumacząc ją sam przed sobą, że nadejście czas a pusta dziewczyna wyszumi się a wówczas stanie się najlepszą żoną i matką
 Ale mijał rok jeden i drugi a charakter Poli nietylko że nie poprawiał się, ale przeciwnie, stawał się coraz nieznośniej szy
 Flirt, całonocna zabawa przy kieliszku wina, gonitwa za przygodami podejrzanego wartości, stawały się coraz bardziej żywiołem pustej pannicy.
 Ale ustawicznie okłamując Włodzimierza, trzymała go mocno w garści.
 Awantury, jakie mu robiła jeśli spotkała go w przypadkowym towarzystwie innej kobiety, były godne ostatniej przepkupy i tak niesmaczne, że zrazić musiały każdego.
(Dalszy ciąg jutro).

EXPRESS DO TOWY

Kraków i Śląsk wypowiedziały walkę ekscesom na boiskach sportowych

To nie jest fetyszizm lokalny ani zarozumiałość. Kraków, podobnie jak i we wszystkich innych dziedzinach, tak i w sporcie zainicjował potężną kampanię zmierzającą do uzdrowienia stosunków w sporcie polskim. Nie chodzi w danym momencie o całokształt problemu sportowego, choć i w tym względzie przygotowuje się szereg wniosków, ale o dwie bardzo doniosłe kwestie: o spokój na boiskach i właściwą organizację klubową.

Odbyta w sprawach tych konferencja w Okręgowym Urzędzie Wychowania Fizycznego, przy współudziale przedstawicieli związków, klubów, poszczególnych urzędów i ośrodków W. F. z terenu krakowskiego i śląskiego, pozwoliła na zorientowanie się w sytuacji, i na wyciągnięcie odpowiednich konsekwencji.

Po referacie kierownika Okr. Urz. Wych. Fiz. plk. Wójcickiego rozwinęła się obszerna i bardzo ciekawa dyskusja, która obracała się około centralnego zagadnienia: wychowania młodzieży, oddającej się sportowi. Jedni narzekali na brak finansowej pomocy ze strony czynników urzędowych dla klubów sportowych, na brak napływu materiału inteligentnego do towarzystw sportowych, na nadmiar małych klubów, które należałoby zredukować i w przyszłości do związków nie przyjmować, inni znów, traktując sprawę nędzę gruntownie, upatrywali przyczyn ekscesów wyłącznie po stronie sędziów, clemnych elementów, z jakimi ma się składać jakoby gros publiczności i t. d. Nie ze wszystkim można się zgodzić.

Naszem zdaniem — czemu zresztą dałem wyraz na przedmiotowej konferencji — punkt ciężkości zagadnienia tkwi całkiem gdzieś indziej. Młodzież nasza zupełnie fałszywie ujmuje pojęcie i zadania sportu. Jak długo mentalność jej jest nastawiona tylko na wynik gry, punkty mistrzostwo, rekordy i t. p., które należy zdobyć za każdą cenę, w myśl zasady: cel uświęca środki, jak długo szczytem marzeń zawodnika będzie szybki bieg Ovens, lub Martyna, jak długo wlec jednostronnie podchodzić będzie ona do skomplikowanego jednak problemu sportowego, tak długo w ogóle za pięknym i szlachetnym sportem ciągnąć się będzie zlawisko, spaczające ten sport, i sprowadzające go na manowce ekscesów i wykroczeń. Nie wystarczy mieć choćby najzdolniejszego instruktora w klubie. On wyuczy fachowości i technicznego abc sportowego, ale mimo to nie będzie wychowawcą młodzieży w społecznym i obywatelskim tego słowa znaczeniu.

Niestety jest twierdzenie, że „temperamenty Polaków są najgorsze na świecie”, i że nasza młodzież jest z gruntu zła i niedobra. Widzieliśmy „dżentelmenów” angielskich w Krakowie i Warszawie na zawodach piłkarskich, widzieliśmy Węgrów i Włochów na międzynarodowym meczu piłkarskim w Budapeszcie i śmieły powiedzieć, że u nas w Polsce tak brutalnie się nie gra i tak karygodnie nie zachowuje. Młodzież trzeba wychowywać cierpliwie i systematycznie.

I, nieprawdą jest, że brak inteligencji w klubach jest wyłącznym powodem ordynarnego zachowania się zawodników na boiskach. Boć, co się okazało? Na konferencji prawie wszyscy z uznaniem podnieśli, że najbardziej wzorowo i dżentelmeńsko zachowuje się młodzież robotnicza. O czym to świadczy? Że „inteligencja” to jeszcze nie kultura. Narzekano na młodzież szkolną, a więc na czynnik pozornie inteligentny, że zachowuje się niefortunnie, czasem wręcz karygodnie. Można więc rekrutować się ze sfer robotniczych a posiadać znacznie więcej kultury zbiorowej, wychowawczej, niżeli ją mają ci, którzy skądinąd winni ją mieć od zarania życia. Jeżeli więc na obozach i kursach, jeśli w klubach, gdzie element robotniczy jest dominujący i wyłączny, panuje dyscyplina, karność i wysokie poczucie odpowiedzialności moralnej to muszą być tego podstawowe przyczyny. Oczywiście, że są. Bo w tych organizacjach

zastosowano zasadę: równowaga pomiędzy ciałem a umysłem. W myśl tej zasady się pracuje i młodzież wychowuje. Pewnie, że czasem i tutaj może się zdarzyć sporadyczny wypadek niewłaściwego zachowania się, ale tego, co widzimy na boiskach innych, tych ekscesów, tych demoralizujących objawów, szkodzących samemu sportowi i jego propagandzie, nie spotykamy. Trzeba więc do klubów sportowych wprowadzić czynnik wychowawczy. Urządzać pogadanki na różne tematy, nie tylko sportowe, trzeba powolnie wpływać na psychikę młodzie-

ży, skierować ją na tory, prowadzące do udoskonalenia form wychowania obywatelskiego, społecznego. Jeśli ulecymy ja od chorobliwego zaprzędawania się zgnubnym wpływom zdobywania za każdą cenę ostróg na „asów” sportowych i nauczymy myśleć kategoriami społecznymi, ogólnoludzkimi, to jeśli nie zapobiegniemy w stu procentach odrażającym wykroczeniom przeciw sportowym na boiskach, to w każdym razie w silnym stopniu je złagodzimy i umniejszymy.

M. STATTER.

PIŁKARZE NAWIĄZALI KONTAKT z FRANCJĄ

Dn. 21 marca 1937 r. odbędzie się mecz Paryż—Polska Zachod.

Warszawa, 24 października. Sygnalizowaliśmy przed niedawnym czasem, że stosunki sportowe z Francją doznają znacznego ocieplenia. Kontakt ze sportowymi władzami francuskimi nawiązał przede wszystkim piłkarze i tenisiści, którzy rozpoczęli pertraktacje o doprowadzenie do skutku pierwszych oficjalnych spotkań w tych gałęziach sportu.

W dniu dzisiejszym pertraktacje te zostały nareszcie zakończone pomyślnie i dojdzie do pierwszego w dziejach naszego sportu spotkania reprezentacyjnego ze sportowcami francuskimi

Jeśli jeszcze nie było!

Na mecz przybyło więcej widzów, niż całe miasto liczy mieszkańców

Bruksela, 24 października. Od wielu lat rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Belgii nie miały podobnie ostrego przebiegu.

O pierwsze miejsce w tabeli walczyły 4-y drużyny, które mają równą ilość punktów (po 10). Są to kluby: Daring, Union, Liersche i Beerschot.

Do pierwszego miejsca pretendują również trzy dalsze kluby: Antwerp, White Star i Bruges, które mają zaledwie o 1 pkt. mniej od 4-ch pierwszych drużyn.

Nic dziwnego, że mecze mają niezwykle zacięty charakter.

Zainteresowanie publiczności jest ol-

brzymie. Kluby brukselskie Daring i Union rozgrywają swe spotkania przy przepelnionych stadionach. W Bruges na zawody przychodzi 20 proc. mieszkańców miasta.

Rekord swego rodzaju pobiła mała miasteczka Lierre pod Antwerpią, skąd pochodzi lider tabeli Liersche. Miasteczka ta liczy zaledwie 17 tys. mieszkańców, tymczasem na meczu pomiędzy Liersche a Union St. Gilloise zanotowano tam aż 25 tys. widzów a więc o 8 tysięcy więcej niż liczy miasto. Oczywiście byli to kibice klubu brukselskiego, którzy przyjechali specjalnymi pociągami na mecz.

Legia ŁKS i Hakoah — Hakoah czołowe imprezy jutrzejszej nocy

Łódź, 24 października. Kalendarzyk sportowy na niedzielę przedstawia się w Łodzi następująco:

Piłka nożna. Stadion przy Al. Unii o godz. 11,30 przed południem mecz ligowy ŁKS — Legia (Warszawa), poprzedzony przedmeczem ŁKS II — Sokół (Pabianice) II. O godz. 14-ej mecz o mistrzostwo klasy A: ŁKS II — Sokół (Pabianice). Boisko UT przy ul. Wodnej o godz. 14,30 mecz o mistrzostwo klasy A: Union Touring — SKS. Boisko WKS o godz. 14-ej w poł. mecz o mistrzostwo kl. A: WKS — ŁTSG. Boisko Sokół w Pabianicach o godz. 11-ej przed poł. mecz o mistrzostwo klasy A: Burza — PTC. Mecze o mistrzostwo klasy A poprzedzą przedmecz rezerw.

Boks. W sali Teatru Rozmaitości

Reprezentacja zapaśnicza Łodzi na mecze z Elblągiem i Królewcem

Łódź, 24 października. Kapitan sportowy ŁOZA p. Milsch ustalił już reprezentację zapaśniczą Łodzi na mecze międzymiastowe z Elblągiem i Królewcem. Reprezentacja ta przedstawia się następująco: waga kogucia Pawlicki (IKP) lub Augustyński — (Wima), waga piórkowa Kawał I (Wima), waga lekka Kawał II (Wima), waga półśrednia Hinc (Wima), waga średnia Jakubowski (IKP), waga półciężka

Fiedler (KE) i waga ciężka Cyzer (Wima).

Wyznaczeni do reprezentacji zawodnicy trenują codziennie od godz. 18-ej do 22-ej w lokalu Wimy pod kierunkiem przybyłego we wtorek do Łodzi trenera PZA Földacka.

Wyjazd z Łodzi do Niemiec nastąpi 30 bm. Kierownikami ekspedycji będą prezes ŁOZA rejent Rzewski oraz skarbnik p. Bernhardt. Mecz Łódź — Elbląg

Max Baer

znowu na ringu

Nowy Jork, 24 października.

Były mistrz świata wszystkich wag Max Baer wraca na ring.

Pierwsze spotkanie Amerykanin rozegra w lutym przyszłego roku w Londynie ze zwycięzcą meczu Neisel — Foord.

Wojna domowa

nie przeszkadza piłkarzom

Barcelona, 24 października.

W Barcelonie rozegrany został w tych dniach mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Barcelony i Walencji. Zwyciężyła Barcelona 2:0.

Mimo trwającej wojny domowej, mecz zgromadził kilkadziesiąt tysięcy widzów.

Senff bije znowu

rekord światowy

Amsterdam, 24 października.

Młoda pływaczka holenderska Nida Senff pobiła na zawodach pływackich w Amsterdamie rekord światowy na 150 jardów, przebywając ten dystans w czasie 1:45,4 sek. Dotychczasowy rekord należał do Amerykanki Bridges i wynosił 1:50,8 sek.

Glenn Cunningham

wycofuje się z bieżni

Nowy Jork, 24 października.

Słynny amerykański rekordzista Glenn Cunningham postanowił za przykładem Lovelocka wycofać się z czynnego życia sportowego.

Cunningham, jak wiadomo, zajął drugie miejsce na Olimpiadzie w Berlinie, poza tym ustanowił kilka rekordów światowych. Amerykanin twierdzi że nie może pogodzić czynnego udziału w sporcie ze swoimi studiami.

Wiadomości bokserskie

Łódź, 24 października

Aktualna stała się sprawa meczu międzymiastowego z Warszawą, jednak dotychczas termin meczu Łódź — Warszawa nie został jeszcze definitywnie ustalony. Warszawa zwróciła się początkowo do ŁOZB z propozycją reze-grania meczu w dniu 13 grudnia, a następnie zaproponowała termin 3 stycznia (w Warszawie), jednak zarząd Ł. O. Z. B. nie powziął jeszcze w tej sprawie decyzji. Przystępując jednak należy, że mecz z Warszawą odbędzie się w grudniu, gdyż Związek Łódzki stara się o rozegranie wszystkich meczów wyjazdowych w roku bieżącym.

W ramach meczu Zjednoczone — Kruszeender w dniu jutrzejszym w Pabianicach w wadze muszej odbędzie się walka eliminacyjna między Granbe — (KE) a Wainbergiem (Tajfun). Zwycięzca tej walki spotka się następnie w dalszej eliminacji z Popielatym (IKP) lub Liebermanem (Hakoah). Jak donoszą z Pabianic, Granbe znajduje się w b. dobrej formie.

Warszawa, 24 października

Znany kolarz, olimpijczyk, mistrz Polski Zieliński, ma zamiar wycofać się z czynnego uprawiania sportu.

Zieliński miał być przez związek ukarany za samowolne wycofanie się z wyścigu Berlin — Warszawa.

odbędzie się 31 bm., zaś mecz Łódź — Królewiec 1 listopada.

Mecz z Królewcem będzie meczem rewanżowym, gdyż reprezentacja zapaśnicza Królewca walczyła w naszym mieście pod koniec ubiegłego sezonu i została pokonana przez repr. Łodzi w stosunku 12:10.

Wraz z zapaśnikami łódzkimi wyjeżdża również mistrz i rekordzista Polski, w podnoszeniu ciężarów (w wadze półśredniej) Odrowąż, z Warszawy, który wystąpi w pokazach dźwignia ciężarów.

Dożywotnia dyskwalifikacja działacza radomskiego

Warszawa, 24 października.

W dniu wczorajszym znalazła epilog afera piłkarska wykryta ostatnio na terenie Radomia, gdzie szeregu działaczom zarzucono kaperowanie zawodników z innych klubów. Zarząd WOZPN, do którego należy Radom przez swój podokręg ukarał dożywotnią dyskwalifikacją działacza radomskiej Broni p. Baldysza za kaperowanie graczy i szerzenie fermentu. Drugi działacz Broni p. Kozłowski został uniewinniony od zarzutu kaperowania, natomiast ukarany 12 miesięczną dyskwalifikacją za obelżywe listy do podokręgu radomskiego.

Dwaj piłkarze, którzy przeszli z RKS-u i Broni ukarani zostali dyskwalifikacją na okres sześciu miesięcy. Są to: Matiasiewicz i Monkosz.

Minjatury

Aktualia

Dwaj rozstargnieni profesorowie spotykają się na ulicy.

— Jak się masz? — pyta pierwszy. — Może spotkamy się jutro?..

— Doskonale...

— Gdzie?..

— Wszystko jedno...

— O której godzinie?..

— O której ci wygodnie...

— Świetnie!.. Dowiedziałem!.. Tylko pamiętaj — nie spóźnij się!

**

Rzecz dzieje się w Hiszpanii. Na posterunku przed Madrytem stoją dwaj młodzi milicjanci. W pewnej chwili jeden z nich odzywa się do drugiego:

— Patrz!.. Tam leci samolot!.. Co robić?!

Drugi spojrział w górę, potem na swego towarzysza, machnął ręką i rzekł:

— Przepuść go...

**

Nowy rumuński minister spraw zagranicznych, Antonescu, oświadczył jednemu z dziennikarzy podczas wywiadu:

— Minister Titulescu nawet ze swej choroby uczynił wykład polityczny. Na czym bowiem polega jego choroba?.. Na zaniku czerwonych białek krwi i nadmiarze białych. Stąd wynika, że w każdym organizmie musi zachodzić ścisła równowaga między białymi i czerwonymi... Biali i czerwoni są jednakowo użyteczni... A więc żadnych wojen białych z czerwonymi — oto sekret zdrowia ludzi i narodów!

**

Profesor K. zauważył pewnego razu, że jeden ze studentów w czasie jego wykładu czyta gazetę. Profesor zbliżył się doń, wręczył mu kosztą zapisu na uniwersytet i rzekł:

— Rezygnuję z pańskiej obecności na moich wykładach...

Nazajutrz podczas wykładu tego samego profesora dziesięciu studentów wyciągnęło naraz gazety...

**

Do pana Hieronima podchodzi na ulicy znajomy, pytając:

— Dokąd pan śpieszy?

— Jestem zaproszony na obiad do przyjaciela...

— Doskonale!.. Pójdę z panem... Chcę zobaczyć choć jednego pańskiego przyjaciela...



Wobec zamordowania wielu Japończyków na terenie Szanghaju, i naprężenia, jakie w związku z tym zapanowało w mieście, dzieci japońskie odprowadzane są do szkół przez żołnierzy japońskich z najeżonymi bagnietami.



Stolica Hiszpanii przygotowuje się gorączkowo do obrony przed atakiem wojsk powstańczych. Na zdjęciu ciężarówki, naładowane milicjantami, gotowymi do wyruszenia na front.

KATASTROFA KOLEJOWA W HO-LANDII.



Na linii Utrecht—Rotterdam zderzył się pociąg pośpieszny z towarowym. 2 osoby zostały zabite, kilkanaście rannych. Na zdjęciu widzimy spiętrzone w katastrofie wagony.

PREZ. LEBRUN W STRASBURGU.



Prezydent Francji Lebrun, który po raz pierwszy od czasu objęcia urzędowania przybył do Strasburga, wziął udział w uroczystości odsłonięcia pomnika, wzniesionego ku czci obywateli tego miasta, poległych w wojnie światowej.

Codzienna nowelka „Exressu”

Zły duch profesora

Profesor Joachim Warden tego dnia był bardzo zajęty. Po wykładach na uniwersytecie pojechał do domu taksówką. Czekali już tam na niego dwaj przedstawiciele partii politycznej, z którymi miał odbyć konferencję.

Profesor Warden był kandydatem na posła. Wybory do parlamentu zostały wyznaczone na grudzień. Pozostało więc zaledwie kilka tygodni.

Konferencja w mieszkaniu Wardena przeciągnęła się do godziny piątej po południu. Gdy profesor wreszcie został sam, zażądał obiadu.

Nie zdążył nawet przełknąć pierwszego dania, gdy zameldowano mu nowego gościa.

— Czy podał nazwisko? — spytał służącej.

— Nie, — odparła — Nie chce powiedzieć, jak się nazywa.

— Nie mam czasu. Niech przyjdzie jutro — mruknął Warden.

— Ten pan mówi, że chodzi o ważną sprawę.

— Trudno. Muszę go wobec tego przyjąć...

Do pokoju wszedł niski, krępy mężczyzna o bezczelnym wyrazie twarzy. Ukłonił się lekko i powiedział z drwiącym uśmiechem:

— Ładnie pan mieszka, panie profesorze. Bardzo mi się tu podoba.

— Kim pan jest? Czego pan sobie życzy? — spytał Warden, przecierając szkła binokli.

— Nie poznajesz mnie? Zapomniałeś o starym przyjacielu? Nazywam się Antoni Kramer!

Profesorowi Wardenowi pociemniało w oczach.

Antoni Kramer... A więc on żyje! Zjawił się po 25 latach!

To były dawne, bardzo dawne czasy...

Warden dopiero ukończył gimnaz-

jum. Kramer zawsze był jego złym duchem. Miał silną wolę i umiał wprowadzać w czyn swe szalone plany. Namówił Wardena do ucieczki do Ameryki. Chcieli tam zrobić majątek.

Dwa lata spędzili razem w Nowym Jorku. Przymierali nieraz głodem.

Przez parę miesięcy mieszkali w dwójkę z pewnym młodym sprzedawcą sklepowym. Którejś nocy, gdy Warden wrócił zmęczony do domu, zastał go martwego Kramera gdzieś się ulotnił.

Gdy władze dowiedziały się o zbrodni, Wardena natychmiast aresztowano. Oskarżono go o to, że wspólnie ze zbiegłym Kramerem dokonał zabójstwa.

Warden był niewinny. Ale władze oparły się na poszlakach, które przemawiały przeciwko niemu. Sąd skazał go na dziesięć lat więzienia.

Warden spędził rok w Sing-Sing. Wreszcie udało mu się zbiec.

Po długiej tułaczce dostał się do Europy, do rodzinnego kraju. Nie wiedziało tam, ani o zbrodni, ani o jego ucieczce z więzienia.

Warden miał zamożnych krewnych. Dzięki nim właśnie mógł zabrać się do pracy naukowej. Ukończył wyższe studia, w parę lat później został asystentem uniwersyteckim, wreszcie profesorem, a ostatnio i działaczem politycznym.

Teraz, gdy był sławny, gdy cieszył się powszechnym uznaniem, zjawił się nagle Kramer, człowiek, który niegdyś zepchnął go na manowce. Czego teraz chce?

Warden otarł zimny pot z czoła. Musi szybko z nim się rozmówić! Najwyżej za pół godziny wróci żona z córką. Jak wytłumaczy obecność Kramera, o którego istnieniu nie wiedział?

— Poznajesz mnie wreszcie? — odezwał się znowu Kramer.

— Tak, poznaję — odpowiedział pro-

fesor, starając się nie tracić spokoju — Czego chcesz ode mnie?

— Chcę zarobić! — roześmiał się głośno.

— Przyszedłeś prosić o pomoc? Czy pracujesz w jakimś zawodzie?

— Czy pracuję? — uśmiechał się Kramer w dalszym ciągu — Jestem, mój drogi, kasiarzem! To bardzo trudny i niebezpieczny fach! Od dziesięciu lat włóczę się po całej Europie teraz przyjechałem do rodzinnego kraju. Dowiedziałem się, że jesteś profesorem uniwersytetu. A ja myślałem, że pogrzebano cię w Sing-Sing. Przykro mi było, że cię wpakowano do kryminalu za tego chłopca, którego ja sprzątnęłem...

— Czego chcesz? Nie mam czasu — przerwał mu profesor, któremu krew uderzyła do głowy.

— Powtarzam, chcę zarobić. Wiem, że nie masz pieniędzy. Profesorowie nie dużo zarabiają. Ale mógłbyś mi pomóc.

— Czego chcesz!..

— Na uniwersytecie teraz odbywają się wpisy nowych studentów. W kasie musi być dużo pieniędzy. Chcę, żebyś mi ułatwił tę robotę!

— Jak śmiesz do mnie w ten sposób mówić! — krzyknął Warden, spoglądając nań przerażonym wzrokiem.

— Sądę, że mi pomożesz. Jeśli się nie zgodzisz, zwrócę się do policji. Cały kraj dowie się wtedy, że ceniony profesor i działacz polityczny jest zbiegiem z więzienia amerykańskiego, skazanym za morderstwo.

Profesor Warden spuścił głowę.

Tego ciosu nie spodziewał się. Kramer może go pogrążyć w przepaść. Zataił swą przeszłość nawet przed żoną. Za kilka tygodni ma się odbyć ślub córki z synem prezydenta miasta. W grudniu będą wybory. Partie, z którymi toczył walkę, skorzystają z okazji, by go zniszczyć, by zdyskredytować jego stronnictwo.

— Nie możesz tego żądać ode mnie — wyksztusił.

— Jeśli mi nie pomożesz, napiszę do policji — odparł Kramer stanowczo.

— Nie... Nie pomogę ci...

Kramer podniósł się z krzesła.

— Przyjdę do ciebie jutro o dziewiątej wieczorem po ostateczną odpowiedź. Upprzedzam, że dłużej nie będę czekał.

Kiwnął głową Wardenowi i wyszedł z pokoju.

Profesor ukrył twarz w dłoniach. Zdawał sobie sprawę, że Kramer nie cofnie się.

— Sytuacja bez wyjścia — wybełkotał — Bez wyjścia...

Nazajutrz Warden kupił dla żony i córki bilety do teatru.

Chciał zostać sam. Kramer zapowiedział swą wizytę na godzinę dziewiątą.

Warden starał się zachować spokój. Jeśli Kramer nie cofnie swej groźby, pozbawi się życia!

Warden nie obawiał się śmierci. Żał mu było tylko żony i córki. Ale nie mógł znaleźć innego rozwiązania.

Przygotował się do długiej rozmowy z Kramerem. Może ten człowiek jeszcze ma serce, może zrozumie jego sytuację i nie będzie chciał mieć na sumieniu jego życia.

Warden czekał do godziny jedenastej. Kramer nie zjawił się. Profesor nie mógł pojąć, dlaczego nie przyszedł po odpowiedź.

Przez całą noc nie zmrugał oka.

Nazajutrz rano, jak zwykle, udał się na wykłady.

Dopiero w tramwaju przeglądając poranne pisma, przeczytał następującą notatkę:

Wczoraj około godziny ósmej wieczorem w jednym z lokali, w których gromadzą się elementy przestępcze, został zastrzelony międzynarodowy kasiarz, Antoni Kramer. Sprawców nie ujęto. Zbrodni prawdopodobnie dokonano na tle porachunków osobistych.

DOL.